Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 86. — ROK XXXIX.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.					
ŚRODA 30 MARCA 1932.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
	Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Luka w wywodach p. Matuszewskiego.

B. min. skarbu, p. Ignacy Matuszewski, wystąpił w „Gazecie Polskiej" z czemś w rodzaju świątecznego orędzia do narodu... Oświadcza w niem, że polska psychika nastrojona jest na „małe" cele, gdy tymczasem „losem" Polski jest — „mus wielkości".

Nie jesteśmy pewni, czy chwila jest odpowiednia do dociekań historjozoficznych, których próbką jest artykuł p. Matuszewskiego. Sytuacja jest tak skomplikowana i nawet groźna, że filozof ślęczący w tym czasie nad zagadkami bytu narodowego przypomina trochę Archimedesa zajętego geometrją podczas oblężenia rodzinnych Syrakuz. Ale — oddajmy głos p. Matuszewskiemu!

„Losem" Polski jest — powiada — „mus wielkości"... Czy chcemy, czy nie chcemy, musimy być „wielkimi". Inaczej zginiemy... Polska, polski naród, musi się stać ogniskiem wielkich prądów, wielkich wartości, i musi je promieniować na około siebie, przedewszystkiem zaś na Wschód. To jej misja... Tymczasem Polska jest „mała", — a naród polski bez ambicji.

Gdyby żył Stefan Buszczyński, a ostatnie oskarżenie wyszło od kogoś, kto ma prawo do noszenia płaszcza proroka, toby wystąpił z nowym protestem „w obronie spotwarzonego narodu". A. Chołoniewski, gdyby żył, uzupełniłby swojego „Ducha dziejów Polski" rozdziałem o czasach ostatnich, żeby dowieść, iż jak w przeszłości, tak i teraz, polski naród miał w sobie poczucie swej misji historycznej, miał swoją ambicję, i pełniłby zaszczytną służbę obrońcy chrześcijańskiej cywilizacji w tej części Europy, gdyby mu tylko jego kierownicy pozwolili.

My zaś zapytamy p. Matuszewskiego, czy nie uważa, że pewna „małość" naszego życia (oportunizm, ucieczka od spraw publicznych na wygodny „zapiecek" prywatny, upokarzające wieszanie się u klamek złoconych „dworu"), że ta „małość" jest specjalnością okresu pomajowego? I czy nie uważa, że ta „małość" jest skutkiem swoistych metod „wychowawczych" („bat" p. Kostka Biernackiego, „naród idjotów" i t. p.), stosowanych w tym okresie do społeczeństwa?

„Małość" narodu jest zawsze owocem złego wychowania. Tak samo, jak „małość" pojedynczego człowieka... Pedagog, który wychowanka wychowuje w ten sposób, że w nim zabija godność ludzką, traktując go od „osłów", „idjotów", „bałwanów", doprowadzi do jednej z dwóch ewentualności: do buntu i odwetu, albo do zupełnego zidjocenia wychowanka. Najczęściej do tej drugiej. Duszę wychowanka zalewa to, co Niemcy określili pojęciem: "Minderwertigkeitsgefühl" (poczucie niższości).

Pedagogika społeczna jest uderzająco podobna do pedagogiki indywidualnej. Jak jednostki, tak i narody całe dotknięte są „megalomanją narodową" (studjum prof. Bystronia); jak jednostki, tak i społeczeństwa gną się pod ciężarem poczucia własnej bezwartościowości. Mamy bardzo bliski przykład tego drugiego stanu i jego następstw. Na Rosji sowieckiej... Nie wiadomo, czyby się w Europie znalazł drugi naród, któryby z taką bezradnością znosił jarzmo tak bezwzględnej, tak brutalnej i tak strasznej niewoli, jaką znosi naród rosyjski, naród wychowywany w kulcie bata, a nauczany o konieczności nieopierania się złu.

Są dane, które każą się lękać, czy nie jesteśmy na tej samej drodze. To samo, co w Rosji przedwojennej, utożsamianie „władzy" z „państwem", i to samo pochłanianie „społeczeństwa" przez „państwo". Ten sam u „dołu" lęk przed opozycją, i ucieczka przed myślą o państwie, oportunizm.

W takiej chwili rzuca p. Matuszewski narodowi słowa: bądź wielkim!... Czujemy jakiś fałsz w tych słowach. Czujemy, że p. Matuszewski przeskoczył jakiś jeden stopień. Czujemy,że między obecnym stanem prostracji duchowej a wyżynami bohaterstwa, na które nas p. Matuszewski zaprasza, jest jakiś pośredni stan, który przebyć należy. Czujemy mianowicie, że, by móc się wznieść do stanu egzaltacji narodowej, trzeba przedtem przebyć stan samowiedzy, poczucia własnej godności i wartości, — **trzeba przestać być stadem, a stać się narodem.**

To się jednak, niestety, jeszcze nie dzieje. Ci, którzy sobie arogują prawo wychowywania narodu, wprost przeciwnie, zabijają zamiast podnosić poczucie godności w narodzie. A ich całe „państwowe wychowanie", sprowadzone do kultu jednostki, do obchodów imieninowych, jest pustym dźwiękiem.

Kellermann opowiada w swej „Drodze bogów" o obchodzie imieninowym ku czci któregoś z indyjskich (może kaszmirskiego) maharadżów... Urzędnicy bambusowemi laskami spędzają dzieci i starych na rynek. Potem każą im śpiewać, deklamować i tańczyć na cześć „władcy". Rzecz cała kończy się w ten sposób, że ministrowie do złotych mis zbierają pieniądze dla „władcy" od gratulantów.

Może się to podobać p. dyrektorce Śliwińskiej z Wadowic i p. inspektorowi z Chrzanowa. P. Matuszewski jednak przyzna, że to niema nic wspólnego z wychowywaniem do „musu wielkości".

Dlatego upojna muzyka p. Matuszewskiego ma w sobie dźwięki fałszywe i brzmi kakofonją. Odczuje to każdy, kto tę jego bohaterską melodję o „wielkości", jako „losie" Polski, traktuje w związku z obecnym stanem duchowym narodu. A powinien ją odczuć i sam p. Matuszewski. Już to bowiem, że się umiał odciąć od stada pochlebców, pretorjanów, trubadurów i błaznów, kórzy całą mądrość polityczną sprowadzili do deklinacji: „On", „Jego", „Jemu"..., już to samo świadczy o jego samodzielności w myśleniu. Lecz, skoro się na tę samodzielność zdobył, niechże ma odwagę zrobić dalszy krok. I niech powie, że czas wreszcie nadszedł ostatni, by się wziąć do wychowywania narodu, który dotąd był i jest traktowany jak stado baranów, lub w najlepszym razie jak społeczeństwo idjotów!

W przeciwnym razie spotkać go może los Archimedesa („si magna parvis comparare licet"), którego ocalić nie mógł nawet szlachetny zdobywca Syrakuz, Marcellus, wódz rzymski. Tak się zresztą zawsze dzieje z tymi, których filozofja oderwana jest od życia. Exemplum: — los rosyjskiej inteligencji w bolesnym okresie Rosji bolszewickiej!

W. Z.

Trzeci wypadek samobójstwa w holelu sejmowym.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) W gmachu hotelu sejmowego **znowu zdarzył się wypadek samobójstwa, trzeci z rzędu w ciągu ostatnich kilku miesięcy.** Tym razem postrzeliła się z rewolweru 30-letnia Stefanja Magdziarzowa, żona zastępcy naczelnika straży marszałkowskiej. Ciężko ranną Magdziarzową przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

WYGRANE NA LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły następujące wygrane: **10.000 zł.** na nr. 153.949, po **5.000 zł.** na nr. 33.011, 62.294. po 3.000 zł. na nry: 76.549, 115.976, 124.415.

29 milj. zł. deficytu budżetowego za luty.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) Po kilku miesiącach **mniejszego deficytu budżetowego, luty przyniósł** znowu znaczny **niedobór budżetowy.** Dochody skarbu w lutym b. r. wyniosły 164.486 tys. a wydatki 193.860.000 zł. **Wpływy skarbowe w stosunku do stycznia spadły o 10.800.000 zł., zaś wydatki** wzrosły **o 15.700.000 zł. W ten sposób w ciągu 11 miesięcy bieżącego roku budżetowego dochody** wyniosły 2.082.692.000 **zł. zaś wydatki 2.241.906.000 zł.**

Nadwyżka wydatków nad dochodami wyniosła w lutym 29.392.000 zł., zaś niedobór za cały rok wynosi 159.214.000 zł. Niezależnie od tego nadzwyczajne wydatki inwestycyjne z rezerw skarbowych wyniosły w lutym r. b. 11.000 zł., wobec 406.000 zł. w styczniu r. b.

Mniej weksli w obiegu i mniej protestów.

Warszawa, 29. III. (Telef. wł.) W lutym dał się zauważyć **spadek** ilości **protestów** wekslowych, co tłumaczy się głównie **mniejszą liczbą weksli płatnych w tym miesiącu.** W ubiegłym miesiącu zaprotestowano ogółem **360.000** sztuk **weksli na sumę 88 miljonów złotych, wobec** 385.000 weksli na sumę 97 miljonów zł. zaprotestowanych w styczniu bieżącego roku.

Najwięcej weksli zaprotestowano w Warszawie. Na województwo śląskie przypada 11.700 zaprotestowanych weksli na sumę 4.200 tys. zł., **na województwo krakowskie 23.000 weksli na sumę 5.500.000 zł.**, na województwo lwowskie 25.000 eksli na sumę 7.000.000 zł. w tem Lwów notuje 10.000 weksli na sumę 4 miljonów. W województwach stanisławowskiem zaprotestowano 7.800 weksli na sumę 1.600.000 zł., w tarnopolskiem 6.300 weksli na 1.100.000 złotych.

WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) W ciągu lutego **wkłady w P. K. O. na książeczkach oszczędnościowych wzrosły z 346 miljonów do 356 miljonów zł., natomiast lokaty na rachunkach bieżących zmniejszyły się ze 170 miljonów zł. do 161 miljonów zł.** Wkłady oszczędnościowe **w komunalnych kasach oszczędności** wzrosły z **530 miljonów na 535 miljonów.** zaś wkłady na rachunkach bieżących **spadły z 530 miljonów zł. na 535 miljonów zł.**

Doniosły atut w rękach Polski.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) „Journal de Debats" zamieszcza artykuł o **wynikach ostatniego spisu ludności w Polsce.** Dziennik wykazuje, jak olbrzymią rolę w porozumieniu polsko-francuskiem może odegrać **aljant, którego ludność stale wzrasta w szybkiem tempie, wyrównując niedobór ludności francuskiej w stosunku do niemieckiej.**

ZGON ZASŁUŻONEJ NA POLU WYCHOWAWCZEM DZIAŁACZKI.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) W Warszawie zmarła założycielka i kierowniczka pierwszego seminarjum żeńskiego i gimnazjum żeńskiego w Kongresówce **Zofja Wołoska, członkini zarządu Akcji Katolickiej.**

———oo———

Warszawa 29. 3. (Telef. wł.). Jeszcze przed świętami w Wielki Piątek wieczorem powrócił z Paryża minister Zaleski i w Wielką Sobotę objął urzędowanie.

Trudności finansowe przywódcy Heimwehry.

Wiedeń, PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą o **trudnościach finansowych, w jakie popadł przywódca Heimwehry ks. Starhemberg. Długi** jego wynoszą około **3.000.000 szylingów.** Czynione są starania, aby zaspokoić wierzycieli w drodze **ugodowej.** W tym celu ma być sprzedana część posiadłości ks. Starhemberga. Jako przyczynę zachwiania się finansowego ks. Starhemberga podają **wielkie wydatki na utrzymanie Heimwehry** i ciężkie przesilenie na **austrjackim** rynku drzewnym.

B. prezydent Argentyny odrzucił ułaskawienie.

Buenos Aires, PAT. Postawiony w **stan oskarżenia** i aresztowany przez prowizoryczny **rząd były prezydent Argentyny, Irigoyen, odrzucił ułaskawienie go, wydane dekretem prowizorycznego rządu, domagając się dalszego prowadzenia śledztwa sądowego.** W związku z tem prokuratura domaga się **ponownego aresztowania byłego prezydenta aż do ukończenia procesu.**

PO ZAMACHU KLAJPEDZKIM.

Warszawa, 29. 3. (Telef. wł.) W **kołach** dyplomatycznych niemieckich mówi się, **że** po rozwiązaniu sejmiku kłajpedzkiego **rolę gubernatora Merkisa należy uważać za skończoną.** Otrzyma on dymisję i będzie mianowany **posłem litewskim w Moskwie.**

O czem piszą inni?..

O „niebieskie oczy“ Brianda.

Pos. Mackiewicz ze „Słowa“ wileńskiego wyraża „Głosowi Narodu“ swoje „oburzenie“ i wzywa „wybitnych literatów polskich, którzy z nim utrzymują kontakt“, żeby z „Głosem Narodu“ zerwali. O cóż chodzi p. Mackiewiczowi, — spytają czytelnicy. Chodzi o głośny już nekrolog, poświęcony Briandowi w „Słowie“ przez p. Mackiewicza. Z tego nekrologu przytoczyliśmy parę ustępów i zaopatrzyliśmy je komentarzem odpowiednim. To właśnie „oburza“ p. Mackiewicza.

„Głos Narodu“ — pisze p. Mackiewicz — tak przedstawił mój artykuł swoim czytelnikom, jakoby składał się on z samych ujemnych epitetów: powyjmował same ostre słowa, nie wzmiankując nawet, że **obok były wypisane pochwały.** Cytuje, że powiedziałem, iż wygląd fizyczny Brianda miał coś z wielkiej wszy, **ale nie dodaje, że obok napisałem: „oczy niebieskie,** łagodne i o strasznej sile — coś ze lwa“.

Nie przypuszczaliśmy, że p. Mackiewiczowi tak będzie chodziło o te „oczy niebieskie“. Ale, skoro mu na tem zależy, to je teraz przytoczyliśmy. Powinien być zadowolony... Wolno jednak wątpić, czy to uzupełnienie poprzednich cytat wpłynie na zmianę w ocenie nekrologu napisanego przez p. Mackiewicza.

Zwycięstwo żydów w konkursie szopenowskim.

„Nasz Przegląd“ żydowski triumfuje z powodu, że z konkursu szopenowskiego zwycięzcami wyszli sami prawie żydzi. Fakt ten — pisze —

„że najlepszymi odtwórcami Szopena są żydzi, nasuwa refleksje nietylko natury muzycznej, **lecz i politycznej.** Dotychczas Szopen uchodził za wyraziciela ducha polskiego. Najwyżej z Polską rywalizowała Francja, a więc możnaby było powiedzieć, że utwory Szopena są ucieleśnieniem „rasy łacińskiej“, „ducha zachodniego“. A tu przychodzą żydzi, semici, wschodniowcy i lepiej rozumieją Szopena niż ci, których ma być przedstawicielem. I to zgoła nietylko żydzi polscy, lecz i wszelcy inni, węgierscy, nawet rosyjscy czyli „litwacy“, których „najazd“ ostatnio tak mocno piętnował Nowaczyński, upatrując go w powodzeniu Augura, Zondresa, Ludwiga, Mauroisa, Kessla“.

Organ syjonistyczny przesadza, dopatrując się „politycznego“ znaczenia w wyniku konkursu.. Wynik ten jest niewątpliwie dla nas rzeczą niezbyt przyjemną. Ale, czyśmy po części nie sami temu winni? Żydzi popierają i reklamują swoje talenty, a my zaczynamy im „kadzić“ dopiero po śmierci; za życia zaś zostawiamy je własnemu losowi.

Polski „mus wielkości“.

B. min. Matuszewski „podchodzi“ w „Gazecie Polskiej“ do „duszy polskiej“. Konstatuje, że jest „mała“. Tymczasem — twierdzi —

„jeśli chcemy wogóle być — nie możemy być mali.

Z tego zasadniczego, historjozoficznego podejścia do rzeczywistości polskiej, wynikają wskazania zarówno polityczne, jak ekonomiczne, jak moralne wreszcie. Naczelnem zadaniem staje się urobienie psychiki polskiej, psychiki, w której po dziś dzień spoczywają pokłady kwietyzmu. Pokolenie nadchodzące, pokolenie przed którem staje rozwiązanie następnego po uzyskaniu niepodległości zadania — zadania uczynienia z Polski istotnego podmiotu dziejów — musi na długo zapomnieć inwokacji do polskiej „wsi spokojnej, wsi wesołej“. Aby znaleźć radość życia, będzie musiało pokochać jego walki, spokoju poszukiwać w przełamaniu przeszkód, odpoczynku w zwycięstwie. Prawo historyczne, równie silne i twarde jak prawo biologji żąda, aby na równinnym obszarze między Wartą i Dniestrem, między Dźwiną i Prutem mieszkało plemię miłujące wysiłek.

Można nazwać **mus wielkości** błogosławieństwem, lub przekleństwem. Ale nic nie zmieni tego, że jest on naszym losem“.

Byłoby to wszystko bardzo dobrem, gdyby p. Matuszewski wyjaśnił, że **prawdziwą wielkość narodowi zapewniają cnoty, kultura, moralność, duch...** Lecz o te rzeczy — jak wiemy — sanacja najmniej dba!

Kryzys moralny.

„Kurjer Warszawski“ pisze w świątecznym numerze:

„Jedno jest dziś słowo na ustach wszystkich i w umysłach wszystkich — to kryzys. Nie tylko u nas, ale na świecie całym kryzys daje się wszystkim we znaki. Wszyscy jednak mają na myśli kryzys gospodarczy i materjalny, a zapominają, że **źródłem wszystkiego złego jest stokroć większy kryzys moralny.**

I cóż się stało? Niedość było wojny światowej, bo oto nastąpił kryzys światowy, który się gmatwa coraz zawilej. Wszechmoc państwowa i „racja stanu“, militaryzm i kapitał, nauka i organizacja — zawiodły. Wszystkie rządy stają się bezradne. A dlaczego??

Zapomniano o jednem, że **kwestja uzdrowienia państw i społeczeństw jest przedewszystkiem kwestją teologiczną,** a dopiero potem kwestją pieniędzy i chleba. Dlatego upadliśmy tak nisko.

Wypadki ostatnie są jakby publicznym odczytem o istnieniu Boga i negatywnemi dowodami tego, że Opatrzność prowadzi ludzkość“.

S. p. ks. Biskup Zygmunt Łoziński.

W Wielką Sobotę, dnia 26 b. m. o godz. 3 m. 30 zasnął w Panu ś. p. Ks. Zygmunt Łoziński, Biskup diecezji pińskiej. Zgon Biskupa według myśli Chrystusowej, niepospolitej postaci w dobie naszej, — ciężką żałobą okrywa Episkopat i społeczeństwo katolickie Polski.

———o———

Ś. p. Ks. Biskup Łoziński urodził się 5-go czerwca 1870 r. w Boracinie w województwie nowogrodzkiem. Po ukończeniu gimnazjum ze złotym medalem, wstąpił do seminarjum duchownego, a następnie ukończył Akademję Duchowną w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Petersburgu 25 czerwca 1895 r.

Wszechstronnie wykształcony kapłan, pełen żarliwości apostolskiej, rozpoczął trudną pracę na terenie petersburskim, zyskując sobie wkrótce zaufanie i uznanie zarówno ze strony duchowieństwa, jak i świeckich, nietylko katolików, ale i prawosławnych. Głęboki asceta, dający z siebie wzór życia pełnego umartwień, pokory i miłości ku bliźnim, czerpanej ze źródeł nadprzyrodzonych, wywierał olbrzymi wpływ zwłaszcza na wychowanie młodych pokoleń kapłańskich. Jako profesor seminarjum duchownego, Akademji Duchownej, a następnie jako ojciec duchowny tych uczelni wiele zdziałał i wiele położył zasług. Na życiu duchowem Polonji petersburskiej, zwłaszcza inteligencji, odczuwało się wymownie wpływ Ks. Łozińskiego.

W okresie wojny światowej, kiedy na bruku petersburskim znalazło się wiele tysięcy naszych rodaków, ś. p. Ks. Łoziński zdwajał swe wysiłki, niosąc nietylko duchową, ale i materjalną pomoc.

Kiedy po upadku caratu nastały w Rosji czasy pewnej wolności dla Kościoła, Stolica Apostolska postanowiła przywrócić do dawnego życia diecezję mińską, zarządzaną przez metropolitów mohylowskich. Na stanowisko odrodzonej diecezji Papież Benedykt XV wyznaczył ks. kanonika Łozińskiego. Nominacja nastąpiła dnia 2 listopada 1917 roku.

Ś. p. Ks. Łoziński w chwili nominacji na biskupa widział już zanarchizowaną Rosję i świt odrodzenia własnej ojczyzny. Widział że już nie od Petersburga będzie zależna jego przyszła diecezja, ale od stolicy zmartwychwstającego państwa polskiego. Udaje się do Warszawy i tu dnia 28 lipca 1918 roku z rąk Ks. Arcybiskupa Kakowskiego otrzymuje sakrę biskupią.

Wojna polsko-sowiecka 1918—20 r. zastaje Ks. Biskupa Łozińskiego na terenie własnej diecezji. Nie opuszcza jej, mimo że na każdym kroku grożą mu tortury i śmierć, jak wielu innym. **W chatach poleszuków, wśród błot pińskich sprawuje swe rządy pasterskie.**

Po zakończeniu wojny organizuje nową diecezję. Trzeba było iście nadprzyrodzonej pomocy, aby na rumowiskach pożogi wojennej w krótkim stosunkowo czasie ufundować seminarjum duchowne, odbudować kościoły i parafje.

Wśród zajęć swych pasterskich jedną z głównych trosk Ks. Biskupa była idea zjednoczenia Kościołów. **Konferencje unijne pińskie** zawdzięczają swą inicjatywę zmarłemu Ks. Biskupowi. W głównej mierze pociągał do Kościoła lepsze jednostki swym własnym przykładem.

Jako myśliciel i głęboki znawca dusz chwytał często za pióro i wydawał w pięknej formie literackiej dziełka w rodzaju „O miłości Ojczyzny“, „Rozmyślania dla kapłanów“, „Nauki majowe“ i t. d.

Jednym z głównych rysów charakteru uderzających u ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego była **niezwykła odwaga cywilna,** mówienie prawdy wszystkim w oczy, brak kompromisów i bojaźni w stosunku do możnych tego świata. Szczególnym charakterystycznym z tej dziedziny był znany „list otwarty“ ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego z roku 1930 w sprawie uroczystości z okazji imienin p. marsz. Piłsudskiego.

Zmarły przedwcześnie Ks. Biskup Łoziński pozostawia po sobie wielki dorobek swej pracy pasterskiej, wzór męża apostolskiego i powszechną opinję świętości, którą podziwiali i cenili nawet inowiercy.

Requiescat in pace!

O pacyfiźmie bezwarunkowym.

Ruch pacyfistyczny nie ma ani jednolitej, ustalonej doktryny, ani władzy, któraby orzekała, co jest, a co nie jest pacyfizmem, kto jest, a kto nie jest „prawowiernym“ pacyfistą. To też jest w pacyfiźmie bardzo szeroka skala poglądów. Są tacy, którzy tylko c h c ą pokoju i którym nie bez słuszności inni odmawiają miana pacyfistów. Bo nie wystarczy chcieć pokoju i brzydzić się rozlewem krwi. Trzeba p r a c o w a ć nad tem, by pokój był trwałym.

Ale są i tacy, wedle których na miano pacyfisty zasługuje tylko ten, kto wyrzeka się wojny w każdym wypadku i postanawia sobie nigdy nie zabijać nieprzyjaciół. Nawet wtedy, gdy jest napadnięty. Taki pacyfizm możnaby nazwać radykalnym, gdyby nie to, że czasem głoszą go ludzie bardzo dalecy od radykalizmu społecznego i nie zamierzają go urzeczywistniać zapomocą metod radykalnych. Nazwijmy ten pacyfizm bezwarunkowym.

Do przedstawicieli takiego pacyfizmu bezwarunkowego, całkowitego, bezkompromisowego zaliczać należy, mojem zdaniem, niemieckiego Dominikanina, księdza Stratmanna. W katolickiem piśmie „Der Friedenskämpfer“ zamieścił on w ub. roku dwa artykuły, w których omawiał teoretycznie możliwość wojny Niemiec z Sowietami i dochodził do wniosku, że Niemcy takiej wojny w żadnym wypadku prowadzić nie powinny.

Ks. Stratmann uznaje zasadniczo, że wojna w obronie własnej, po wyczerpaniu wszelkich możliwości pokojowego załatwienia sporu, jest godziwa. Ale — jego zdaniem — pod pewnemi warunkami. Mianowicie obrona musi być rzeczywiście obroną, a nie tępieniem ludności nieprzyjacielskiej na jej własnem terytorjum i obrona musi mieć pewne szanse powodzenia. Nie wolno porywać się do oręża, jeśli jest prawdopodobne, że obrona straci tyle, co napastnik, albo nawet przegra.

„Jeżeli przewiduję — pisał ks. Stratmann — że nie prawo, lecz przemoc, nie dobro, lecz zło zwycięży, to jestem obowiązany zaniechać odpowiedniego działania (walki), chociażby nawet samo w sobie było ono usprawiedliwionem“.

Luksemburgowi nie wolno wojować ani z Francją, ani z Niemcami, chociażby słuszność była po jego stronie.

W razie zaatakowania Niemiec przez Sowiety są dwie możliwości: wojna obronna, przyczem obie strony mogą być zrujnowane, albo powstrzymanie się od wojny. Ks. Stratmann zaleca swym rodakom ten drugi sposób obrony. Zastrzega się, że zaniechanie walki orężnej nie oznacza poddania się. Po stronie Niemiec stanęłaby w tym wypadku cała Europa i zastosowałaby przeciwko Sowietom bojkot gospodarczy, a Niemcy organizowałyby bierny opór.

„Należałoby — cytuję znów ks. Stratmanna — odmówić wszelkiej pracy i dostarczania jakiegokolwiek towaru dla najeźdźcy. Niesłychanie trudne, wymagające wielkich ofiar, działanie, które z pewnością kosztowałoby dużo krwi męczeńskiej. Ale o wiele mniej, niż obrona wojenna“.

Taka postawa wymagałaby, zdaniem ks. Stratmanna, znacznie więcej bohaterstwa, niż wojna i należałoby już w czasie pokoju przygotowywać i ćwiczyć naród niemiecki, by się umiał w ten sposób bohatersko, bez rozlewu krwi, bronić na wypadek napaści...

Taki jest tok myśli bezwarunkowego, bezkompromisowego pacyfisty, jakim jest Stratmann. Nietrudno wyszukać słabe punkty jego rozumowania.

Przedewszystkiem, dlaczego mamy przypuszczać, że wojna w jednakowym stopniu wyniszczy i osłabi obie strony, nie dając nikomu zwycięstwa? Wprawdzie przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi zniszczenia taki przebieg wojny nie wydaje się całkowicie wykluczonym, ale historja wojen poucza, że z reguły wojny nie kończyły się śmiercią państw, czy narodów. Jakiś instynkt samozachowawczy nakazywał im przerywać walkę lub poddawać się, gdy straty były zbyt dotkliwe. Prosi o pokój naród, który poniósł większe straty, lub miał słabszą wolę. Żeby natomiast dwa państwa wojowały uparcie nie zważając na to, że tracą 20, 30, czy nawet 50 procent ludności, to się wydaje nieprawdopodobnem. Straty w wojnie mogą więc być nawet mniejsze, niż w razie wpuszczenia najeźdźcy do kraju i stosowania biernego, męczeńskiego oporu.

Wyniku wojny nie można przewidzieć. D u b i u s e s t b e l l i e v e n t u s — mawiali słusznie Rzymianie. Zapewne, Luksemburg nie powinien wojować z Francją, ale czy starożytna Grecja nie powinna była walczyć z Kserksesem? Czy wtedy siły nie były też bardzo nierówne? Czy mało w historji dowodów, że małe państwo może pokonać niezwyciężonego na pozór olbrzyma?

Na pomoc innych państw trudno liczyć. Historja walk pod Szanghajem jest pod tym względem bardzo pouczająca. Żadne państwo nie przerwało handlu z Japonją. Jeśli zaś opinja świata jest poruszona, to głównie dlatego, że Chińczycy się bronili, że się lała krew. Gdyby nie użyli broni, kto wie, czy świat nie pogodziłby się natychmiast z japońskiemi faktami dokonanemi. Dla narodu, któryby nie chciał tracić krwi, sąsiedzi nie zechcą tracić nawet pieniędzy.

Ale nie polemika z ks. Stratmannem jest celem tych uwag. Mniejsza też o to, ilu Niemców w razie wojny z Polską posłucha ks. Stratmanna, a ilu ...Hindenburga. Chodzi o co innego. Oto niektórzy ludzie w Polsce zwalczają pacyfizm, powodowani zresztą bardzo pięknemi pobudkami, bo troską o bezpieczeństwo i całość Polski. Zdają się oni jednak zupełnie nie dostrzegać, że polski pacyfizm wcale nie zaczyna od głoszenia przedstawionych wyżej tez ks. Stratmanna. Czyż nie istnieje ogromna różnica między takim bezwarunkowym pacyfizmem, a organizacjami, które (jak Katol. Związek Przyjaciół Pokoju) ani nie występują przeciw armji, ani nie żądają ślepej wiary w pokojowe chęci naszych sąsiadów, a na początek postawiły sobie za zadanie wyplenianie nienawiści i zarodków imperjalizmu, głoszenie zasady sprawiedliwości w polityce, wzajemne poznawanie się i zacieśnianie stosunków z ludźmi dobrej woli po drugiej stronie granicy? Czy taki pacyfizm nie jest nietylko pożyteczny, ale wprost konieczny? Czy nie zasługuje na jak najszersze poparcie?

Polska nie może narazie (jak to słusznie zaznaczył w świątecznym numerze gen. Haller) rozbroić się, ale pacyfizmu takiego, jaki wyznaje Katol. Związek Przyjaciół Pokoju, obawiać się nie potrzebuje. S. S.

Zatarg Irlandji z W. Brytanją.

Zatarg między rządem Wielkiej Brytanji a de Valerą rozwija się dość powoli. Obecnie odbywa się wymiana not w sprawie obu spornych punktów: przysięgi i anuitetów czyli rat za pożyczki, których Anglja udzieliła rolnikom irlandzkim, zamieniając ich z dzierżawców na posiadaczy gruntów.

W sprawie anuitetów nie jest wykluczonym pewien kompromis. Trzy miljony funtów to nie jest suma, bez którejby Anglja nie mogła się absolutnie obejść. Gdy sekretarz stanu Thomas mówił w Izbie Gmin o obowiązku płacenia tych rat, odezwało się kilka głosów, że w okresie ulg dla dłużników i zmniejszania odszkodowań należałoby być względnym także dla Irlandji. Tak mówiło coprawda tylko paru posłów radykalnych, ale w każdym razie na tym punkcie może Londyn zrobić pewne ustępstwa, jeśli oczywiście de Valera będzie się powoływał na trudności budżetowe Irlandji. Gorzej będzie, jeśli będzie on stał na stanowisku, że nie należy nic płacić.

Sprawa przysięgi jest daleko trudniejszą. De Valera twierdzi, że traktat z 6 grudnia 1921 r. zawierający rotę przysięgi wierności królowi nie zawiera obowiązku składania tej przysięgi przez posłów irlandzkich. Lecz oprócz art. 4-go, zawierającego rotę przysięgi, są art. 2-gi i 3-ci, które powiadają, że stosunek między koroną a Irlandją będzie taki, jak między koroną a Kanadą. A w Kanadzie posłowie składają przysięgę. W Irlandji posłowie również ją dotąd składali, bo tak artykuł 4-ty rozumiano.

De Valera w nowej swej nocie do rządu londyńskiego oświadcza, że przysięga na wierność królowi jest wewnętrzną sprawą Irlandji i zniesienie jej nie oznacza naruszenia układu z r. 1921. To ostatnie twierdzenie wskazuje, że de Valera nie zamierza całkowicie zrywać z Anglją. Musi on teraz urzeczywistniać przynajmniej częściowo swe hasła wyborcze, musi wywiązać się ze swych zobowiązań wobec radykalnego odłamu swej partji, ale widzi on niebezpieczeństwa walki z Anglją. Dość byłoby Anglji rozpocząć wojnę handlową z Irlandją, by zupełnie zrujnować życie gospodarcze Irlandji.

Zresztą de Valera jest przywódcą partji, która wprawdzie ostatnio zwyciężyła, ale która przy najbliższych wyborach może być pobita. Przedstawiciel króla Jerzego może rozwiązać parlament, a wystarczy, by dwieście tysięcy Irlandczyków zmieniło zdanie i opowiedziało się za Cosgravem, a już de Valera straci władzę.

———o———

Na ziemiach Rzplitej.

Krwawe święta w Warszawie i na Wileńszczyźnie.

Mimo zakazu władz w Warszawie, przed kościołami i na ulicach w czasie świąt strzelano i rzucano petardy, które zraniły kilkunastu ludzi. Od strzałów rewolwerowych „na wiwat" zginął niejaki Ledzieszek, w czasie procesji przed bazyliką Najśw. Serca Jezusowego. Oprócz tego zanotowano kilkanaście wypadków samochodowych, spowodowanych szybką i nieostrożną jazdą szoferów.

W Wilnie policja interwenjowała w 28 bójkach, które wynikły wśród pijanych osobników. Ponadto zanotowano 150 zakłóceń spokoju publicznego. Podobne wieści dochodzą też z całej wileńszczyzny, na którym to terenie doszło do 150 bójek, z których cztery zakończyły się śmiertelnie.

Czytając „Tajnego Detektywa"...

Policja w Gdyni aresztowała 20-letniego L. Falkowskiego, pracownika stacji oczyszczania ścieków i H. Cioska, którzy tworzyli organizację „Białej ręki" i przy pomocy gróźb i terorru usiłowali wymusić na miejscowych obywatelach składanie okupu. Po nieudałych próbach zastraszenia listami i sterroryzowania strzałami właściciela kina kpt. Schmidta, Falkowski został ujęty przez policję, będącą na tropie „białej ręki" w chwili, gdy ten jeszcze raz przez telefon powtarzał swoją groźbę pod adresem Schmidta, nie wiedząc, że zarządzona została obserwacja podsłuchowa. W czasie rewizji znaleziono u aresztowanych rewolwer oraz torebkę damską, którą Falkowski skradł dyr. Dubieckiej. **Obaj aresztowani do winy się przyznali i tłumaczyli się, że na myśl utworzenia organizacji „białej ręki" wpadli, czytając „Tajnego Detektywa".** Aresztowany w związku z tą sprawą przed kilku dniami Bobkowski został zwolniony.

Krwawe starcie z przemytnikami-komunistami.

W pobliżu Nowej Wsi pow. rybnickiego, dwaj strażnicy śląskiego Inspektoratu okręgowego straży granicznej zauważyli 4 mężczyzn, niosących duże paczki. Na wezwanie strażników osobnicy ci rozbiegli się i zająwszy stanowiska ubezpieczone za niesionemi pakunkami, z których utworzyli formalne barykady, rozpoczęli ostrzeliwanie strażników z **rewolwerów i karabinów**. Strażnicy, leżąc w otwartem polu, zaczęli odpowiadać strzałami karabinowemi. Wywiązała się regularna **strzelanina, która trwała** przeszło dwie godziny. Wreszcie po zranieniu jednego z przemytników strażnicy zmusili napastników do poddania się. Przy przemytnikach, którzy — jak się okazało — **byli kurjerami komunistycznymi**, znaleziono dwa karabiny niemieckie z nabojami, wśród nich kilka dum-dum oraz dwa pistolety niemieckie. W paczkach znajdowały się trzy cetnary ulotek komunistycznych. Zatrzymani w czasie przesłuchiwania podawali coraz to inne nazwiska, ustalono jednakowoż, iż są to **Bytomski, Gącka, W. Sanetra i Jan Senetra**, wszyscy z Markowic z Śląska.

Radziwiłłowski dokument.

„Robotnik" cytuje następujące pismo wydane świeżo przez Ks. A. Radziwiłła:

„My z Bożej łaski **Albrecht VIII Książę Radziwiłł**, Książę na Nieświeżu, Klecku i Ołyce, Hrabia na Mirze, Szydłowcu i Białej, Pan Dziedziczny na Hrabstwie Cimkowickiem, Pociejkach i Stołowiczach etc. XVI Ordynat na Nieświeżu, XIII na Klecku, Suwerennego Zakonu św. Jana Jerozolimskiego Kawaler, wszem wobec i każdemu z osobna wiadomem czynimy, że za chętne i zapobiegliwe usługi **milego nam Mojżesza Fajansa**, który w ciągu lat 30 spełniał ku zupełnemu naszemu zadowoleniu w celach artystycznego utrwalenia faktów i konterfektów naszego Zamku, w nagrodę wiernej jego pracy ozdabiamy go honorowym znakiem Domu Naszego Xiążęcego, na co mu dyplom wydajemy i w łasce naszej nadal mieć chcemy. — A. Radziwiłł".

„Miły nam Mojżesz Fajans" tak sobie cenił ten dokument, że go pozwolił ogłosić w „Robotniku".

Zwarjował na tle radja.

Andrzej Kubiak, ogrodnik z Poznania, doszedł na podstawie kilkumiesięcznych obserwacyj do wniosku, że mieszkając obok radjofonicznej stacji nadawczej jest autorem wszelkich odczytów i audycyj Radja Poznańskiego, które nadaje... za pomocą tajemniczego aparatu.

Jasnem jest, że wobec takiego stanu rzeczy Kubiak zwrócił się do dyr. Radja Poznańskiego z podaniem o wypłacanie mu stałej miesięcznej gaży w sumie 200 zł., a gdy ta na ponawiane kilkakrotnie prośby nie reagowała, skierował sprawę na drogę sądową i sąd zupełnie formalnie musiał rozpatrzeć całą sprawę i wysłuchać strony i świadków, by wkońcu wydać wyrok uwalniający dyrekcję Radja Poznańskie go, oddalając absurdalne żądania p. Kubiaka.

Fakt ten zasługuje o tyle na uwagę, że jest to pierwszy wypadek choroby umysłowej na tle radja.

Ku czemu idzie Azja.

Przed europeizacją **Japonja** liczyła 26 miljonów ludności i cyfra ta pozostawała prawie bez zmiany przez 150 lat. W r. 1871, trzy lata po wprowadzeniu ustroju konstytucyjnego, spis ludności wykazał cyfrę 33 miljonów dusz. Dzisiaj w Japonji mieszka zgórą dwa razy tyle ludzi, co w r. 1871. A przyrost roczny ludności wzrasta; dziesięć lat temu wynosił 600.000, obecnie — **1 miljon.**

W Korei rządy Japończyków wpłynęły również na wzrost liczby ludności. W r. 1906 liczba mieszkańców Korei wynosiła 9.788.000, w r. 1929 — już 19.311.000.

Ludność **Chin** oceniana jest dzisiaj na blisko 500 miljonów. Zgórą połowa tych mas tłoczy się w dolinie Jang-Tse-Kiang'u, gdzie znajdują się najlepsze tereny uprawne. Brak środków komunikacyjnych, narzędzi rolniczych, maszyn etc. sprawia, że zaledwie trzecia czy czwarta część ogólnej przestrzeni Chin jest wyzyskana przez kulturę rolną i daje utrzymanie mieszkańcom. **Na tych terenach dzisiaj jeszcze dzikich może się pomieścić i wyżywić kilka setek miljonów ludzi.** Cywilizacja europejska i współczesne metody produkcji mogą usunąć z życia Chińczyków plagę głodu, nędzy, chorób, mogą im stworzyć możliwą egzystencję na olbrzymich niezamieszkanych jeszcze obszarach północnozachodnich. Gdyby Chińczycy w nowych, normalnych warunkach bytu rozmnażali się tylko tak szybko, jak Koreańczycy, to **za 100 lat w obrębie Chin mieściłyby już 8 miljardów mieszkańców.** Jeśli co 40 lat liczba mieszkańców podwajałaby się, to po 80 latach Chiny liczyłyby $1\frac{1}{2}$ miljarda ludzi. Cyfry fantastyczne, ale przy wtargnięciu cywilizacji europejskiej wgłąb Chin i uprzemysłowieniu ch — zupełnie możliwe i realne.

Nietylko Chiny, Japonja, Korea wykazują dążność do wzrostu niezmiernego ludności. W **Indjach**, pod wpływem rządów angielskich i cywilizacji, nastąpił również znaczny przyrost ludności, który wyraża się w cyfrze 50 miljonów co 40 lat, t. j. 20 proc. w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców. Na półwyspie Malajskim oraz na wyspach t. zw. Straits Settlements, **ludność podwoiła się w ciągu 20 lat.**

Jak widać z zestawień statystycznych, Azja kryje w swem wnętrzu olbrzymie, nieobliczalne możliwości demograficzne. Azja ma też przed sobą jeszcze swój wiek złoty wzrostu ludności, podczas gdy Europa ma go już za sobą.

Uwzględniając olbrzymie, nietknięte jeszcze i niewyzyskane bogactwa naturalne Azji, trzeba się liczyć z tem, że ośrodek Azji — Chiny, prędzej czy później, a raczej wcześniej, niż się to zdaje, pod wpływem ostatnich wydarzeń politycznych i militarnych, ulegnie transformacji i w przyspieszonem tempie kroczyć będzie po drodze, którą wcześniej kroczyła już Japonja. Ilość staje się w pewnym momencie i w pewnych warunkach jakością. Obecna słabość i bierność kontynentu azjatyckiego jest tylko chwilowa, do przezwyciężenia jej pomoże cywilizacja europejska i jej potężne środki pomocnicze.

E. R.

„Undo" przeciw terrorowi w Małopolsce Wschodniej.

Kongres największego stronnictwa ukraińskiego „UNDO", który obradował we Lwowie w ciągu dwu ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, odbywał się pod znakiem szerokiej i zasadniczej dyskusji politycznej.

W jednej z pierwszych uchwalonych rezolucyj delegaci zjazdu wypowiedzieli się kategorycznie **przeciwko akcji terorystycznej**, która —zdaniem ich — przynosi jedynie szkodę interesom ukraińskim, w dalszych rezolucjach zaś podkreślono stanowczo, iż stronnictwo „UNDO" dąży do realizacji swych celów wyłącznie drogą legalną, i **przeciwstawiano się terorowi politycznemu, uprawianemu na terytorjum Małopolski Wschodniej przez Ukraińską Organizację wojskową, czyli t. zw. w skrócie U. O. W.** Następnie w jednej z dalszych rezolucyj zwrócono się do wszystkich stronnictw ukraińskich, istniejących na terenie Małopolski Wschodniej z propozycją zgodnej i jednolitej współpracy nad realizacją wspólnych ideałów.

—o—

ŹLE SCHOWAŁ PIENIĄDZE. Jeden z rolników w Sępolnie na Pomorzu z obawy przed złodziejami schował pod beczką z wodą 5.000 zł. w banknotach, które na skutek wilgoci uległy po pół roku kompletnemu zniszczeniu.

NIEDOMKNIĘTE DRZWICZKI OD PIECA. W ub. niedzielę znaleziono w Zakopanem w jednym z domów Józefa Motana, robotnika tartacznego i jego przyjaciółkę Karolinę Sajadakową, służącą, zaczadzonych w mieszkaniu. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził u Motana zgon, zaś Sajadakową w stanie ciężkim przewiózł do szpitala. Przyczyną zaczadzenia dwulenkiem węgla była **niedomknięte drzwiczki od pieca.**

Z ruchu chrześc.-społecznego.

Zebranie Ch. D. w b. Kongresówce.

20 marca odbyło się we Włocławku w lokalu Chrz. Związków Zawodowych przy ul. Karnkowskiego 13-te zgromadzenie członków i sympatyków P. S. Chrześcijańskiej Demokracji w obecności około 300 osób. Zebranie otworzył i przewodniczył prezes koła miejscowego **p. Kłodawski**, przybyły zaś z Warszawy pos. **W. Bitner** wygłosił dłuższy referat na temat obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej oraz ostatniej sesji sejmowej. Mowca poddał krytyce politykę usiawodawczą sanacji, która pragnie w drodze prawnej utrwalić dotychczasowe błędy, omawiał posunięcia Klubu Ch. D., zmierzające do złagodzenia kryzysu i podkreślił konieczność organizacji chrześcijańsko-społecznych. Wywody referenta spotkały się z całkowitym aplauzem zgromadzonych.

20 marca odbyło się w Pruszkowie w lokalu własnym przy ul. Bolesława Prusa 44-te zgromadzenie członków Ch. D., oraz pokrewnych organizacyj chrześcijańsko-społecznych, na którem przybyły z Katowic pos. **Tempka** poddał mocnej krytyce zgubną politykę gospodarczą i wewnętrzną sanacji, omawiał szeroko sytuację gospodarczą zarówno na Śląsku, jak i w centralnych województwach, oraz posunięcia Ch. D., zmierzające do złagodzenia skutków obecnego kryzysu gospodarczego, politycznego i moralnego. Mowca zakończył swoje przemówienie wśród entuzjazmu zebranych, zachęcając do usilnej pracy organizacyjnej.

17 marca odbył się w Radomiu w obecności kilkudziesięciu delegatów zjazd powiatowy Chrz. Demokracji w lokalu własnym przy ul. Trawnej 3. Na zjeździe byli obecni pp. posłowie **Częścik i Bogdanowicz**, którzy wygłosili referaty na temat sytuacji politycznej i gospodarczej oraz działalności klubu Ch. D. Obrady zakończyły się szeregiem uchwał organizacyjnych.

—ooo—

Z całego świata.

Cud Wielkopiątkowy we Włoszech

Tradycja twierdzi, że gdy święto Zwiastowania zbiegnie się z Wielkim Piątkiem, nastąpują cudowne przemiany z przechowywaną w katedrze miasta Andria we Włoszech Srodkowych relikwią Ciernia z korony Chrystusa Pana. Odżywają mianowicie i czerwienieją na nowo ślady Krwi Przenajświętszej. W roku bieżącym nastąpił taki rzadki wypadek zbiegu obu uroczystości. Rzeczywiście, w Wielki Piątek popołudniu w obecności licznych rzesz ludu od trzech godzin trwającego na modlitwie cud powtórzył się. Przy kontroli tego zjawiska obecnych było wielu uczonych włoskich i obcych, między innymi prof. Le Bon z uniwersytetu w Besançon. Nowy zbieg uroczystości Zwiastowania N. M. P. z Wielkim Piątkiem powtórzy się za lat 74. (KAP).

Wypadki świąteczne w N. Jorku i Paryżu.

W pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych w Nowym Jorku wskutek zderzeń automobilowych, jak również wypadków otrucia alkoholem **postradało życie przeszło 200 osób.** 16 osób popełniło tego dnia samobójstwo.

W Paryżu w drugi dzień Świąt zarejestrowano wiele katastrof, w których wyniku jest **15 zabitych i 50 rannych.** Ogólna liczba ofiar w ciągu dni świątecznych wynosi **34 osoby** zabite i 120 rannych.

—o—

STUDENCI POLSCY NA AUDJENCJI U OJCA ŚW. W Wielką Sobotę Ojciec Święty rozpoczął ponowne udzielanie audjencyj. Jednymi z pierwszych, którzy dostąpili tego zaszczytu była grupa 20 studentów Polaków z Warszawy i Krakowa, przybyłych do Rzymu pod przewodnictwem prof. Korzeniowskiego z Krakowa. (KAP).

DOZORCA WIĘZIENNY DZIEDZICZY PO EASTMANIE? Wśród nielicznych spadkobierców po „Królu Kodaka" — Eastmanie znajduje się również dozorca amerykańskiego więzienia w Bronx. Twierdzi on, że jest jedynym bratankiem miljardera. Największą jednak sumę w spadku otrzyma prawdopodobnie mrs. Dryden of Evanstone, jedyna krewna z pierwszej linji.

NIEZNANI SPRAWCY ZERWALI TAMĘ NA KANAŁACH Körös na terytorjum rumuńskiem w Siedmiogrodzie, wskutek czego olbrzymie masy wód zalały równinę węgierską, położoną w pasie granicznym. **35 ha ziemi stoi pod wodą.** Kilka gmin znalazło się w niebezpieczeństwie. Wiele domów zostało ewakuowanych.

—:oOo:—

Polacy w Sowietach.

800 tys. według statystyki bolszewickiej.

Chociaż państwo bolszewickie w swej polityce wewnętrznej dalekiem jest od nacjonalizmu, należy się z pewnem niedowierzaniem odnosić do statystyki bolszewickiej, gdyż przy spisie ludności niejeden Polak obawia się przyznać do swej narodowości. Mógłby być posądzony o „kontrrewolucję" lub „szpiegostwo" na rzecz Polski. Mimo to warto przyjrzeć się wynikom spisu ludności z r. 1926, opracowanym już wszechstronnie przez statystyków sowieckich. Przedstawił je p. L. Zieleniewski w „Sprawach Narodowościowych" z których przytaczamy poniżej trochę cyfr.

W całej Rosji Sowieckiej w r. 1926 było **przeszło 782.000 osób narodowości polskiej.** Ogromna większość, bo 472.000 mieszka na Ukrainie, z tej zaś cyfry 324.000 (62 proc.) przypada na 6 zachodnich okręgów, przeważnie graniczących z Polską. W okręgu płoskirowskim Polacy stanowią 10.2 proc., w okręgu wołyńskim 14.3 proc. ludności.

Wśród miast Ukrainy największe skupienia ludności polskiej posiadają: Kijów (12.900), Odessa (8.600), Charków (5.700).

Na terenie Białorusi Sowieckiej mieszka 97.498 Polaków. Z tego na miasto Mińsk przypada 4.481, Witebsk 4.015, Bobrujsk 2.313 Polaków.

Reszta Polaków rozproszona jest po całym olbrzymim obszarze Rosji europejskiej i azjatyckiej. W Leningradzie mieszka 34.000, w Moskwie 17.000 Polaków.

W partji komunistycznej, rządzącej Rosją, było w r. 1927 r. 11.158 Polaków, w tem 2.542 kandydatów na członków. Stanowili oni zatem 1 procent ogółu członków partji komunistycznej.

Polacy górują nad innemi narodowościami poziomem oświaty. Gdy wśród Białorusinów odsetek piśmiennych wynosi 37 proc., u wśród Rosjan 45, to wśród Polaków dochodzi do 54 procent. Na Białorusi na 1000 Białorusinów przypada 7.81 przestępstw, na 1000 Rosjan 9.26, a na 1000 Polaków tylko 2.08. Ta różnica w przestępczości również korzystnie świadczy o ludności polskiej.

W r. 1927 ukazało się w Sowietach 95 książek w języku polskim o nakładzie łącznym 370 tys. egzemplarzy, w roku następnym 124 o nakładzie 438 tys.

Literatura, teatr, kino.

25-lecie „Oberschlesischer Kurier".

Organ niemieckich katolików w Polsce na Górnym Śląsku „Der oberschlesische Kurier" obchodził w tych dniach 25-lecie swego istnienia i z tej okazji wydał numer jubileuszowy pokaźnych rozmiarów, bo liczący 64 strony. Treść numeru jest bogata i ciekawa. Ks. Biskup Adamski napisał głęboki artykuł na temat „Nowa organizacja życia katolickiego a katolicka prasa". Wśród artykułów, poświęconych sprawom mniejszości niemieckiej, widzimy poważne prace o zagadnieniach religijnych, kulturalnych i regjonalnych. Dr Otto Forst de Battaglia pisze obszernie o polskiej literaturze od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej; dziekan wydziału filozoficznego uniwersytetu warszawskiego dr. Oskar Halecki zajmuje się życiem duchowem Polski współczesnej. Wybitni przedstawiciele świata umysłowego niemieckiego zasilili wydawnictwo ciekawemi artykułami z rozmaitych dziedzin.

Nowy zarząd Z. A. S. P.

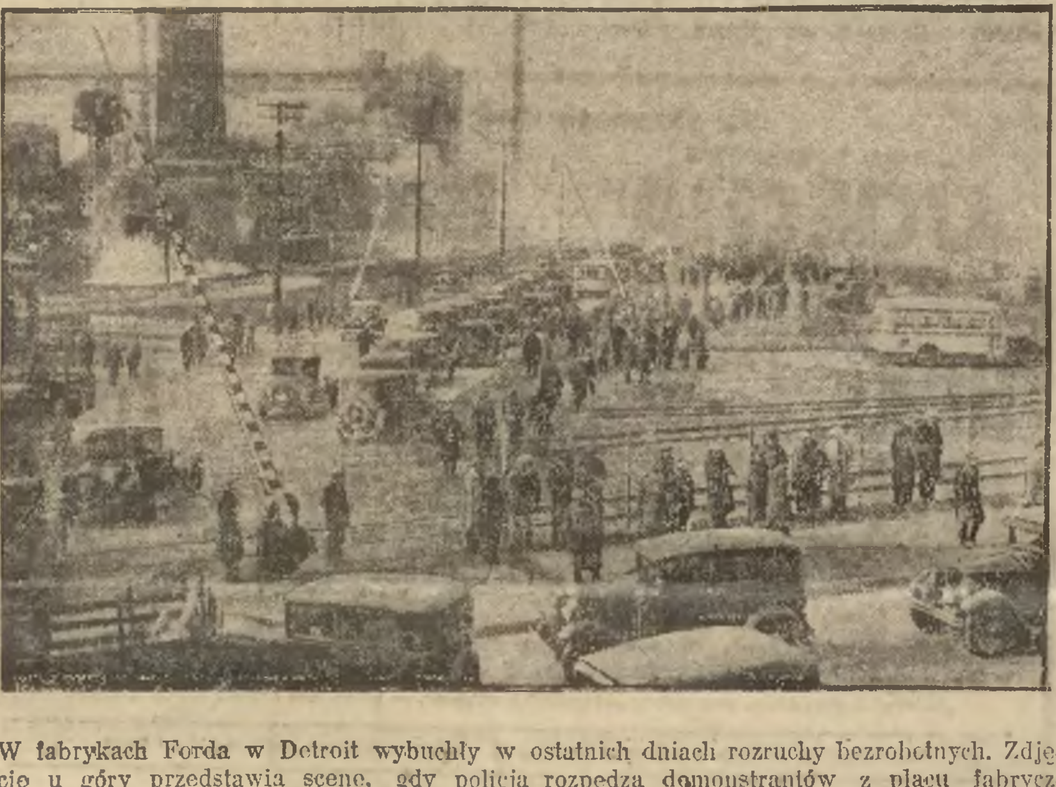
Na XIV Walnym Zjeździe delegatów Związku Artystów scen polskich wybrano nowy zarząd główny na okres 1932/3 w następującym składzie: Przewodniczący Związku — Boelke Robert. Członkowie Zarządu: Boroński Jerzy, Chmurkowski Feliks, Janusz Jan, Krukowski Kazimierz, Kustowski Stanisław, Laskowski Tadeusz, Pawłowski Jan, Sulima Helena. Zastępcy Członków Zarządu: Buczyńska Helena, Bolko Bolesław, Halicz Michał, Kijowski Kazimierz, Laskowski Stefan, Pony Rudolf, Poreda Eugenjusz, Wroncki Stefan.

Z kin krakowskich.

WANDA. „Książę Bouboule". Pamiętacie wesołą komedję filmową z paryskiego bruku p. t. „Król bulwarów", w której rolę arcyśmiesznego „cwaniaka" kreował Georges Milton? Oto po raz drugi zawitał do Krakowa ten humorysta i piosenkarz francuski, aby potwierdzić, że słusznie nazwano go „najweselszym człowiekiem świata". A określenie to zyskał na plebiscycie, urządzonym w Paryżu, po wyświetleniu jego najnowszego filmu p. t. „Książę Bouboule", który właśnie oglądamy na ekranie kina „Wanda". Georges Milton zdołał już stworzyć swój specjalny, własny „genre" komizmu, mimo, że jako komik, nie objawiał nam żadnego nowego sposobu podejścia do rzeczywistości, jak uczynili to n. p. Buster Keaton lub Charlie Chaplin, ani też nie dał w swych kreacjach specjalnie wyróżniającej się maski komicznej. Postać jego niepozorna, ale twarz sympatyczna i dlatego właśnie zachowuje się w pamięci tak, że w każdym filmie witamy go, jak starego, dobrego znajomego. Humor jego, naprawdę gallicki, rozbraja widownię, zmuszając do szczerego, serdecznego śmiechu. „Bouboule" roznieca ogniska wesołości i beztroski — to fakt, a przytem krasi je melodyjnemi i łatwemi do zapamiętania piosenkami. Film wyreżyserował Pierre Colombier, nadając mu doskonałe, kinowe tempo. (A.)

Rozruchy w zakładach Forda.





W fabrykach Forda w Detroit wybuchły w ostatnich dniach rozruchy bezrobotnych. Zdjęcie u góry przedstawia scenę, gdy policja rozpędza demonstrantów z placu fabrycznego. Zdjęcie dolne: Bezrobotni gromadzą się przed zakładami pieszo i w samochodach. Zdjęcie dokonane tuż przed wybuchem demonstracji.

Ruch wydawniczy.

NUMER 13-TY, ŚWIĄTECZNY TYGODNIKA „KOBIETA WSPÓŁCZESNA" ładnie ilustrowany, o treści nader urozmaiconej, przynosi nam cały szereg artykułów — streszczenie numeru niżej podajemy:

Artykuł wstępny p. t. „Przyczyny i skutki" Kryzys konjunktury czy kryzys ustroju (napisał Stanley Philipson). „Podmiejska wiosna" — Heleny Boguszewskiej. „Mirtowy Gaj" — Anatole France, w przekładzie Gabryela Karskiego, „Promień słońca" — H. Radlińskiej, „Zachęta" — Sprawy Sztuki — N. Samotyhowej. „Wśród książek" — Cz. Wojeńskiej i wiele innych. — Część numeru, pięknie ilustrowana, omawia nadzwyczaj interesująco sprawy Kina. — Dodatek „Mój Dom" zawiera wiele ładnych wiosennych modeli na suknie, okrycia i kostjumy — i tablicę kroju.

Za drogo! W wydziale ogłoszeniowym. — Ile panowie liczą za ogłoszenie o ślubie?

— 2 franki od centymetra.

— O to drogo! Mój narzeczony mierzy 178 centymetrów.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

Kwiecień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać

Sport.

Wyniki świątecznych zawodów sportowych.

Tegoroczna Wielkanoc przyniosła szereg ciekawych spotkań, których wyniki przedstawiają się następująco:

PIŁKA NOŻNA w Krakowie **Wisła** przegrała z najlepszą amatorską drużyną z Czechosłowacji **Bratislawą** 2:1 (1:1); z tą samą drużyną wygrała **Cracovia** 1:0 (1:0).

W Warszawie najmłodszy zespół ligowy **22 p. p. (Siedlce)** pokonał słowacką **Żilinę** 6:2 (2:1); S. K. Żilina uległa również **Legji** warszawskiej 4:1 (2:1).

Gorzej powiodło się **Warcie** poznańskiej, która poniosła na własnym gruncie fatalną porażkę w spotkaniu ze słabym zespołem berlińskim **Pankow** w stosunku 5:0 (3:0). Drugi mecz **Pankow—Warta** dał wynik 1:1 (0:1).

We Lwowie **Czarni** zremisowali z **Pogonią** 2:2 (0:2).

Garbarnia grała w Cieszynie z **D. S. V.**, amatorskim wicemistrzem Czechosłowacji, uzyskując wynik nierozstrzygnięty 2:2 (1:1).

W błyskawicznym turnieju piłkarskim rozegranym w Krakowie, pierwsze miejsce zajęły drużyny **Wawelu** i **Kabla**, zdobywając po 9 pkt. i identyczny stosunek bramek.

BIEG NA PRZEŁAJ w Poznaniu, na dystansie 4.000 m. o puhar prez. Raczkowskiego, wygrał **Jakubowski** (Sokół), w czasie 13:25,2. Bieg zgromadził 35 zawodników.

WIOSENNY KONKURS SKOKÓW w Zakopanem wygrał **Łaszczek** (Wisła) skokami **37 i pół**, 56 i pół i 57 i pół m.

Poza konkursem **Gąsienica Marcinowski** skoczył **77 i pół metra**, niestety z upadkiem, a Kolesar 61 metry (skok ustany).

—oo—

W CZECHOSŁOWACJI odnieśli narciarze polscy na zawodach w Kolbachu i Szczyrbskiem Jeziorze szereg sukcesów.

W biegu zjazdowym w klasie I. senjorów (dystans 3 klm.) pierwsze miejsce zajął **Bronisław Czech** 3:29 s., 2) Stanisław Marusarz 3:35 s., 3) Braeth (HDV. Czech.) 3:53 s., 4) Jansen (Norwegja) 3:56 s.

W klasie II. senjorów zwyciężył Węgier, Maraj (Węgry) przed Polakiem, Rudolfem Bujakiem (czas Maraja 3:40 s., Bujaka 3:43 s.).

W klasie old boyów pierwsze trzy miejsca zajęli Polacy: 1) **Ignacy Bujak** 4:43 s., 2) Kaz. Schiele 5:17 s., 3) Aleks. Schiele.

W klasie junjorów: 1) doskonały zawodnik **Adam Giewont** — 3:52 s., (wynik ten daje Giewontowi w klasyfikacji ogólnej piąte miejsce przed Węgrem, Marajem).

W skokach narciarskich pierwsze miejsce zajął **Stanisław Marusarz** (Polska), mając skoki długości 42.5—45 i 45 mtr., z notą 334 pkt. Na drugiem miejscu sklasyfikowany został czeski olimpijczyk **Barton**, skoki: 43.5—43—42 m., nota 326.2 pkt.

W biegu zjazdowym na Szczyrbskiem Jeziorze zwyciężył czeski zawodnik Chromadzki w czasie 3:02 sek. Z polskich zawodników — Suleja zajął szóste miejsce, Jabłoński — jedenaste, Marusarz St. — trzynaste, Czech Bronisław piętnaste.

W klasie old boyów trzecie miejsce zajął Kazimierz Schiele, czwarte — Aleksander Schiele.

W biegu zjazdowym pań — pierwsze miejsce zajęła **Ela Ziętkiewiczowa** (Polska), w czasie 4:49 sek.

Od pierwszej do ostatniej muzyki do Fausta.

II. W szeregu kompozytorów tekstów faustowskich nie brakło także Ryszarda Wagnera. Jeszcze w czasie nauki kompozycji u Chr. T. Weinliga w Lipsku, utworzył Wagner w roku śmierci Goethe'go 1832 sześć pieśni i jeden melodram z pierwszej części Fausta. Niemieckie w duchu swoim bardziej od utworów Radziwiłła, te pieśni Wagnera nie o wiele wyższy przedstawiają poziom artystyczny od dyletanckich produktów muzy księcia-namiestnika. Wagner należał bowiem do typu powoli rozwijających się genjuszów muzycznych i w dziewiętnastym roku życia nie zdradzał zupełnie do jakich wyżyn kiedyś miał dotrzeć. Po tych młodzieńczych próbach zmierzenia się z genjalną tragedją, nie opuszcza Wagnera i później myśl stworzenia muzyki, wywodzącej się z ducha „Fausta". Rzeczą najciekawszą w ponownem zbliżeniu się Wagnera do dzieła Goethe'go jest to, że ten par excellence dramaturg muzyczny nie zamierza napisać opery na ten temat, ale ogranicza się do wypowiedzenia się w formie symfonicznej. Zamiar ten powziął Wagner w r. 1839 w czasie najsmutniejszych przeżyć paryskich, kiedy go „wczesna dojrzałość. gorzkie doświadczenia i ogólny duch czasu doprowadził go do zupełnego sceptycyzmu i wytworzył w nim głęboki „weltschmerz" — ". Jeszcze gdzieś w głębi duszy błąkała się w nim nadzieja lepszego jutra, ale pełni jego świadomości myślowej odpowiadały już najlepiej tylko słowa Fausta z dialogu z Mefistem:

„Der Gott, der mir im Busen wohnt,
Kann tief mein Innerstes erregen;
Der über allen meinen Kräften thront,
Er kann nach aussen nichts bewegen.
Und so ist mir das Dasein eine Last,
Der Tod erwünscht, das Leben mir verhasst."

Słowa te wypisał Wagner na partyturze swojej kompozycji, która z zamierzonej symfonji ograniczyła się tylko do formy uwertury. Ale pomimo takiej redukcji planu dzieła jest ten wagnerowski „Faust" doskonałym wyrazem ducha tragedji Goethe'go, bohaterem, któremu „życie jest wprawdzie nieznośnym ciężarem, ale genjusz zmusza go do nieustannego podejmowania na nowo walki". Do przedstawienia Małgorzaty nie doszedł Wagner w tej uwerturze, w której wyraził tylko to „niewypowiedziane urocze pragnienie, co go wiodło przez lasy i łąki w dal..." Upersonifikowana w Małgosi kobiecość miała przejawić się dopiero w drugiej części zamierzonej, lecz nie wykończonej symfonji. — Myśl o „Fauście" towarzyszy także Wagnerowi przy pisaniu komentarza do Dziewiątej symfonji Beethovena, zakończonej — jak wiadomo — odą Schillera „An die Freude". Trzy ustępy symfoniczne dzieła przedstawiły się Wagnerowi jako dźwiękowe wykładniki kilku ustępów poematu Goethe'go, które w wykładzie tym zostały przytoczone.

Podobnie jak Goethe uważał swoją tragedję raczej za poemat niż za dzieło sceniczne, tak Hektor Berlioz, komponując „Potępienie Fausta" tworzył w niem nie operę lecz „dramatyczną legendę", przeznaczoną do celów koncertowych, nie teatralnych. Wobec topografji tragedji Goethego zachował się Berlioz z całą swobodą, pierwszą bowiem część swojej legendy przeniósł na Węgry, ażeby tem usprawiedliwić wprowadzenie ognistego marsza Rakoczy'ego, którego w genjalny sposób zinstrumentował.

W dalszym ciągu miał się odbywać pochód „Fausta" przez historję muzyki XIX wieku, wywołując powstawanie coraz to innych form interpretacji muzycznej tragedji. Jakby dla dopowiedzenia nienapisanych części symfonji Wagnera zaczął Franciszek Liszt snuć plan swojej Symfonji faustowskiej w roku 1844. Berlioz podniecił go do tworzenia tego dzieła przypisaniem mu swojej legendy dramatycznej. Ze symfonją swoją, noszącą w tytule nazwisko wielkiej postaci goethowskiej, wystąpił Liszt dopiero w r. 1861 w Weimarze. Trzy części jej są niezmiernie plastyczną charakterystyką trojga bohaterów tragedji: Fausta, Małgorzaty i Mefista. Epilog dzieła przybrał formę kantatową (chór i solo tenorowe) w oparciu o końcowe słowa drugiej części „Fausta".

Zapoczątkowana — w zakresie muzyki Faustowskiej — przez Liszta kombinacja formy symfonicznej z kantatową (będąca odblaskiem identycznego połączenia tych czynników w Dziewiątej symfonji Beethovena), przeszła do muzyki symfonicznej XX-go wieku i doprowadziła w twórczości wielkiego symfonika wiedeńskiego, Gustawa Mahlera, do powstania zupełnie wyjątkowego zarówno rozmiarami jak wewnętrznem napięciem dzieła, jego VIII symfonji, Symfonji tysiąca — jak się ją nazywa ze względu na ilość wykonawców. Gigantyczna symfonja Mahlera (wykonana poraz pierwszy, w Monachjum w r. 1910) jest genjalną w swoim rodzaju koncepcją przez niesłychanie śmiałe w symbolice połączenie hymnu „Veni Creator Spiritus", stanowiącego część pierwszą dzieła, z końcową sceną drugiej części „Fausta", w której aniołowie niosą Stwórcy duszę Fausta, powołaną do życia przez Ducha Tworzyciela. Potężna fantazja Mahlera osiągnęła tu jeden z najbardziej majestatycznych szczytów sztuki nowoczesnej. Boskie tchnienie wszechświata ogarnia słuchacza w tej muzyce, której inspirację stanowił z jednej strony tekst liturgiczny, z drugiej zaś głęboki patos myśli Goethe'go. Czar i potęga jakby jakiejś „musica mundana" spływa z szerokich fraz cudownych melodyj Mahlera, niosących na sobie tekst całej końcowej sceny „Fausta" (w przepaściach górskich) i wkońcu zdaje się wszystko w sobie rozstapiać jakby w bezbrzeżnym oceanie szczęśliwości — uczucia — miłości, gdyż:

„Cały znikomy świat
to twór myślenia:
to, po czem gnie ślad
tu w czyn się zmienia:
co nie ma treści —
tu ma swój czas:
urok niewieści
podnosi nas."

ZDZ. JACHIMECKI.

Co słychać w Krakowie.

Środa 30: św. Jana Klimaka.
Czwartek 31: św. Balbiny.
Czwartek 31: wschód słońca o godz. 5.40, zachód o godz. 18.30.

———ooo———

LAUREACI KONKURSU SZOPENOWSKIEGO W KRAKOWIE. W najbliższych dniach przyjeżdżają do Krakowa i dadzą kilka koncertów w teatrze Bagatela laureaci konkursu im. Szopena w Warszawie. Wystąpią: dn. 4. IV. Teodor Guttman (ZSSR). Emanuel Grossman, (ZSSR), dn. 5. IV. Kurt Engel (Wiedeń), Juljan Karolyi (16-to letni Węgier), Lilly Herz (Węgry). dn. 6. IV. Imre Ungar (niewidomy Węgier), Zuzanna de Meyere (Belgja), dn. 7. IV. Abram Luffer (ZSSR), Leonid Sagałłow (ZSSR). Wszystkie wieczory poświęcone będą wyłącznie utworom Chopina, celem dania możności publiczności krakowskiej usłyszenia Chopina w interpretacji laureatów. Bilety w przedsprzedaży w cenie od 2 — 6 zł. są do nabycia w firmie P. Bolońskiego. Rynek gł. 34.

ZACZADZONA RODZINA. W niedzielę Wielkanocną zaczadziła się cała rodzina Marcina Bednarczyka, zam. przy ul. Łagiewnickiej 14. Poza nim i jego żoną uległo zatruciu dwoje jego dzieci: 2-letnia Czesława i 5-letnia Weronika, oraz krewne gospodarza: 19-letnia Marja Kramarzówna i 17-letnia Bronisława Hejdasiówna. Wszystkim udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia, poczem pozostawił ich opiece sąsiadów. Stan ich zdrowia nie budzi obaw.

ZMARŁ NAGLE w następstwie ataku nerwowego Józef Kęskowicz, posterunkowy z V. Komisarjatu, zam. przy ul. św. Gertrudy 12.

TRUŁA SIĘ LYZOLEM w miejscu ustępowem przy ul. Zwierzynieckiej. Aniela Rzepa (lat 50). Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka desperatce, przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

NIEWYŚLEDZONY DOTĄD NOŻOWIEC napadł na ul. Lwowskiej w Podgórzu na 50-letniego Józefa Bulkę i dotkliwie poranił go w piersi i rękę. Rannym zaopiekował się lekarz Pogotowia.

ARESZTOWANIE NIEBIESKICH PTAKÓW. Onegdaj donosiliśmy o tajemniczym napadzie rabunkowym na Piotra Bławata inkasenta firmy „Ziarno“, w zabudowaniach piekarni. Obecnie policja wyśledziła i aresztowała sprawcę napadu w osobie Wiesława Sobkiewicza z Warszawy. — Pod zarzutem współudziału w włamaniu do masarni Jana Gorka, aresztowała policja Julię i Józefa Wawrzykowskich. — Przytrzymano Wacława Leguzińskiego i Kazimierza Radosza, którzy wyłudzili od Jana Lechowicza 110 zł. tytułem dostarczenia mu większej ilości obwarzanków.

ŚMIERTELNY FINAŁ LIBACJI. W szynku Goldberga przy ul. Stolarskiej raczyło się wódką w Wielką Sobotę towarzystwo, złożone z 4 osób. W pewnym momencie jedna z nich — Józef Cieślik (lat 40), robotnik, zasłabł i zemdlony upadł na ziemię. Zanim przybył lekarz Pogotowia, Cieślik zmarł. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ W NURTACH WISŁY. Karol Gajewski, zam. w Balicach w pow. krakowskim szedł wczoraj wieczór przez stary most podgórski, ze swym młodszym bratem Stanisławem (lat 32). W pewnym momencie Stanisław Gajewski przesadził barjerę mostową i wskoczył do Wisły. Mimo natychmiastowego ratunku utonął. Dochodzenia w sprawie tego tajemniczego wypadku prowadzi policja.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Adam Rupa, kierowca samochodu osobowego, najechał u zbiegu Rynku głównego i ul. Wiślnej na auto-dorożkę, prowadzoną przez Franciszka Dudka. Oba wozy zostały uszkodzone, wypadku w ludziach nie było. Winę ponosi Rupa, który nie dawał znaków ostrzegawczych, wyjeżdżając z ul. św. Anny na Rynek. Samochód jego unieruchomiono. — Zygmunt Szczepański, szofer, zam. w Myślenicach, prowadząc motocykl Aleją Mickiewicza, na skrzyżowaniu ul. Wolskiej najechał na samochód osobowy własność gminy miasta Krakowa, prowadzony przez szofera Domagałę. Zarówno motocykl jak i samochód uległy znacznemu uszkodzeniu; wypadku w udziach nie było. — Mokrzycki Stanisław, kierowca auto-dorożki Nr. 96009 z Krakowa, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Podgórską, najechał na słup z przewodami elektrycznemi. Mokrzycki jak również jadąca w samochodzie Kępińska Aleksandra, zam. Kącik 2, odnieśli szereg obrażeń. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

———ooo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Dzika pszczoła“.
Czwartek: „Raj opryszków“ (ceny zniżone).
Piątek: „Ulica“ (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Gracz w szachy“.
WANDA: „Książę Bouboule (w gł. roli Georg Milton).
APOLLO: „Liljanka chce się rozwieść“ (w gł. roli Lilian Harvey).
SZTUKA: „24 godziny“.
BAGATELA: „Rok 1914“ (w gł. roli Jadwiga Smosarska).
ADRIA: „Mężowie i żony“.
SŁOŃCE: „Niebieski motyl“.
KINO DŹWIĘKOWE SZKOLNE przy ul. Skarbowej 2: „Eskimos Manuk“ i „Cowboy jako majtek“.
UCIECHA: „Rok 1914“ (w gł. roli Jadwiga Smosarska).

Wędrująca góra



Nad Mozelą w okolicy Cochem znajduje się góra, która od dwu lat posuwa się nieustannie naprzód, zagrażając miasteczku. Z tego też powodu ewakuowano tamtejszych mieszkańców do odleglejszych okolic.

Ze świąt.

Wbrew przewidywaniom, pogoda w oba dni świąteczne dopisała jak rzadko. Resztki śniegu (który w ciągu piątku gwałtownie padał) zniknęły pod działaniem ciepłych promieni słońca już w sobotę, tak, że zarówno niedziela jak i poniedziałek minęły pod znakiem niezamąconej, rozsłonecznionej pogody. Wprawdzie w godzinach rannych termometr utrzymywał się poniżej zera, ale w ciągu dnia temperatura szybko szła w górę, podnosząc słupek rtęci koło południa do + 7st. C. w cieniu. Wczoraj tj. we wtorek, przy silnym spadku barometrycznym i zachmurzeniu, termometr osiągnął kulminacyjny punkt +10 st. C. w cieniu.

Dzięki sprzyjającej pogodzie, nieprzeliczone rzesze wiernych spieszyły w sobotę po godzinie 5 pop. na **Wawel**, aby wziąść udział **w uroczystej procesji w Bazylice katedralnej.** — Wzgórze wawelskie zalało morze głów. Katedra mogła pomieścić zaledwie część uczestników podniosłej uroczystości rezurekcyjnej, która tu na Wawelu dzięki dostojeństwie pomników kultury i sztuki, przebogatych zabytków historycznych i otoczeniu królewskich murów zamkowych, nabiera zawsze szczególniej podniosłego charakteru. O godz. 6-tej, przy majestatycznych dźwiękach Zygmunta ruszyła olbrzymia procesja, prowadzona przez **Księcia Metropolitę Sapiehę** przy udziale Ks. Biskupa Rospondа Kapituły metropolitalnej i licznego duchowieństwa, wyprzedzana długiemi szeregami alumnów Seminarjów duchownych. Przy baldachimie pełnili wartę honorową ułani 8-go pułku z dobytemi szablami. Za klerem postępowali przedstawiciele władz państwowych z wicewojew. Bilekiem, miejskich z wiceprez. Klimeckim, Senat akademicki Uniw. Jag. z J. Magn. Ks. Rektorem Michalskim i liczne grono profesorów, dowódca okręgu gen. Łuczyński z korpusem oficerskim, delegaci cechów. Instytucyj, Sodalicyj, bractw kościelnych, Korporacyj akademickich oraz tłumy wiernych. Procesja wyszła bocznemi drzwiami na podwórze zamkowe, gdzie Książę Meropolita udzielił kompanji sztandarowej prezentującej broń, błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, poczem głównem wejściem wróciła do Katedry. Tu wśród śpiewów „Wesoły nam dziś dzień nastał“ procesja obeszła świątynię nawami bocznemi, poczem podeszła przed wielki ołtarz gdzie po odśpiewaniu Jutrzni i Te Deum, Celebrans udzielił wiernym błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

O godz. 8 wiecz. ruszyła procesja rezurekcyjna **z kościoła Marjackiego**, prowadzona przez archipresbitera **Ks. Inf. Kulinowskiego.** W procesji wzięły udział wielotysięczne rzesze katolickiej publiczności Krakowa.

W obydwa dni świąt kościoły krakowskie zalegały tłumy wiernych, prosząc Zmartwychwstałego o błogosławieństwo i łaski, tak nam potrzebne zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich, przełomowych chwilach.

W godzinach późniejszych: o 10-tej, 11-tej i 12-tej widziało się w wielu kościołach całe fale ludzi stojące przed bramami świątyń dla braku miejsca wewnątrz. W Bazylice katedralnej w pierwszy dzień świąt Sumę pontyfikalną celebrował Książę Metropolita Sapieha, w kościele Marjackim Ks. Inf. Kulinowski.

W drugi dzień Świąt podążyły tłumy Krakowian na Zwierzyniec, gdzie w klasztorze PP Norbertanek odbywał się doroczny odpust tzw. Emaus. Wzdłuż drogi wiodącej do klasztoru przekupnie ustawili stragany z nieodłącznymi sznurami pierników, sercami, kiwającymi się żydami, tutkami bibułkowemi, trąbkami itd. Publiczność odbywała pielgrzymki do starodawnych kościołów PP. Norbertanek oraz na pobliskim Salwatorze.

Wczoraj, tj. we wtorek już rano zaroiło się wzgórze Krzemionek tłumami publiczności, przybyłemi na obchód **Rękawki.** Na rozległem wzniesieniu, z którego rozlega się prześliczny widok na Kraków, stanęły karuzele, huśtawki amerykańskie, strzelnice, kramy, katarynki z papugami, zaś na drogach wiodących na wzgórze rozsiadły się szeregi kalek i żebraków. — Szczególniejsza uwaga rozbawionych widzów skupiła się koło wysokiego masztu, wysmarowanego mydłem z nęcącą nagrodą na szczycie palu, w postaci potężnego zwoju kiełbasy. — Wśród zgiełku jarmarcznego i dźwięku kataryn bawiono się mimo chwilowego deszczu, jaki spadł koło godz. 3 pop. aż do wieczora. Przez cały dzień zwiedzano i modlono się w starożytnym, bo 11-stowiecznym kościółku św. Benedykta. — Obchód Rękawki urządza od szeregu lat Sokół podgórski.

———o———

Za spokój duszy ś. p. ks. Biskupa Łozińskiego.

Ordynarjusza diecezji pińskiej, zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele Marjackim dziś we środę o 9 rano. Mszę św. będzie celebrował Ks. Inf. Kulinowski.

Smierć aktora w teatrze.

Onegdaj wieczór wystawiał Teatr Żołnierza przy ul. Mogilskiej w Krakowie znaną operetkę Lehara „Tam gdzie skowronek śpiewa“, przyczem jedną z głównych ról kreował [illegible] **Wilczyński**, utalentowany aktor, liczący niespełna 30 lat życia. W przerwie między jednym aktem a drugim Wilczyński **nagle zasłabł i zanim przybył lekarz zmarł.** Nagła śmierć Wilczyńskiego na deskach scenicznych wywołała w zespole aktorskim Teatru Żołnierza deprymujące wrażenie.

———ooo———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę teatr krakowski uczci stulecie Goethego, wystawiając niegraną nigdy jeszcze w nowym teatrze tragedję p. t. „Egmont“. Wspaniały ten utwór, którego idea przewodnia: walka o wyzwolenie narodu uciemiężonego przez najeźdźców, w Polsce znajdowała zawsze szczególny oddźwięk, wejdzie na scenę w układzie, w jakim ukazuje się zwykle na scenach niemieckich, t. j. w 12 obrazach. Egmonta gra p. Szymański, jego kochankę Klarę p. Zaklicka, Regentkę Niderlandów p. Klońska, Księcia Albę p. Nowakowski, Księcia Orańskiego p. Burnatowicz, a w scenach ludowych bierze udział cały męski zespół. „Egmont“ wykonany będzie z pełną muzyką Beethovena, na którą składają się: sławna uwertura, wstępy do poszczególnych obrazów i ustępy melodramatyczne. Układ sceniczny i reżyserja dyr. T. Trzcińskiego.

„MARTA“ OPERA FLOTOW'A, dana będzie w poniedziałek 4 kwietnia b. r. jako XIV. premjera opery krakowskiej. W operze tej główne role wykonają: nasza znakomita śpiewaczka p. Ada Sari, oraz pp.: Jadwiga Chodakowska. Tadeusz Szymonowicz, Adam Mazanek i Adam Mazurek.

DELA LIPINSKAJA, niezrównana pieśniarka diseuse, która we wszystkich centrach muzycznych jest entuzjastycznie przyjmowaną tak ze strony prasy, jakoteż publiczności, wystąpi w przejeździe przez Polskę z jedynym wieczorem, pełnym humoru, groteski i niefrasobliwej piosenki w sobotę 2 kwietnia b. r. w Starym Teatrze. — Bilety po cenach zniżonych od 1 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ALEKSANDER MOISSI W STARYM TEATRZE. Z okazji setnej rocznicy śmierci Goethego, wystąpi światowej sławy artysta Aleksander Moissi z jedynym wieczorem recytacyjnym, w niedzielę 3 kwietnia b. r. w Starym Teatrze.

CYRK STANIEWSKICH (Starowiślna obok III-go mostu). Dziś i codziennie wielki program atrakcyjny. We wtorki i środy o godz. 4-tej po południu przedstawienia po cenach ulgowych. — Początek widowisk wieczorowych o godz. 8.30 wieczór.

Życie gospodarcze.

Upadek wielkiego niemieckiego finansisty.

Sensację w Berlinie wywołało bankructwo wielkiego koncernu obejmującego głównie nieruchomości a będącego własnością niejakiego Jakóba Michaela. Był on nietylko właścicielem 160 objektów, na które składały się grunta, domy czynszowe, budynki handlowe, teatry itp., ale także interesami swymi partycypował w różnych bankach, instytucjach ubezpieczeniowych, firmach handlowych i posiadłościach gruntowych. Gdy ostatnio jego zaległości w spłacie długów hipotecznych i podatków urosły do sumy 65 miljonów marek — przeniósł zawczasu własność swych posiadłości na swą żonę **a sam uciekł do Holandji.** Podobno bezpośrednią przyczyną jego krachu było wstrzymanie wypłat przez „Industrie u. Privatbank“, w którym koncern Michaela lokował swe kapitały.

Michael miał za sobą bogatą przeszłość. Wyszedł z drobnego handlu chemicznego i metalowego. W chwili przejścia z inflacji do stworzenia marki rentowej, postawił wszystko na nową walutę: spieniężył cały posiadany towar i puścił się na interesy pożyczkowe, które mu przyniosły lukratywne zyski. Przez pewien czas był on nawet głównym dostawcą kredytów dla poczty niemieckiej. Wkrótce przerzucił się na interesy hipoteczne i stworzył cały koncern własności nieruchomej, obejmujący 160 objektów w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji i innych miastach Niemiec. Nieregularne wpływanie czynszów w związku z kryzysem i wysokie zadłużenie przyczyniło się do upadku tego koncernu.

POPYT ZA DOLAREM.

W tygodniu ubiegłym dał się zauważyć, jak zwykle w okresie przedświątecznym **wzmożony popyt na dolary i dewizy zagraniczne.** Cały przydział uskuteczniał prawie wyłącznie Bank Polski. Wskutek silniejszego zapotrzebowania zapas walut i dewiz Banku zaliczonych do pokrycia, zmniejszył się w drugiej dekadzie marca o 13,6 milj. do **bardzo niskiego stanu 35,8 milj. zł.**

POSTANOWIONO ZMNIEJSZYĆ PRODUKCJĘ CUKRU.

Donoszą z Paryża, że na odbywającej się tam międzynarodowej konferencji cukrowej osiągnięte zostało zasadnicze porozumienie między poszczególnemi delegatami. Kuba zgodziła się na obniżenie swojej produkcji rocznej do 2.500.000 tonn, a równocześnie ustalono produkcję grupy europejskiej wraz z Jawą i Peru na 3.300.000 tonn.

Dalsze obrady w tej sprawie toczyć się będą na międzynarodowej konferencji producentów cukru, która w dniu 13 czerwca br. rozpocznie się w Paryżu.

UPRAWNIENIA RODZIN OSÓB ZAGINIONYCH NA WOJNIE.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej wyjaśniło sprawę **ubiegania się o zaopatrzenie ze skarbu państwa przez rodziny osób zaginionych na terenie** i **w czasie działań wojennych.**

Ministerstwo wyjaśniło, że podania o uznanie danej osoby za zaginioną w związku z działaniami wojennemi wnosić mogą: żona zaginionego, dzieci ślubne i nieślubne, których ojcostwo jest prawnie stwierdzone, dzieci adoptowane przez zaginionego, które były na jego utrzymaniu, oraz rodzice zaginionego.

Do przyjmowania podań w tego rodzaju sprawach uprawnione są referaty inwalidzkie w starostwach.

ZNIŻKA PŁAC W PRZEMYŚLE GÓRNOŚLĄSKIM.

Na podstawie orzeczenia komisji pojednawczo-arbitrażowej w Katowicach, obniżone zostały płace robotników w przemyśle ceglarskim o 5 do 10 proc.

Do komisji pojednawczo-arbitrażowej wpłynęły nowe wnioski o obniżenie płac robotników w kopalniach kruszcu i hutach metalowych na Górnym Śląsku o 21 proc.

—oo—

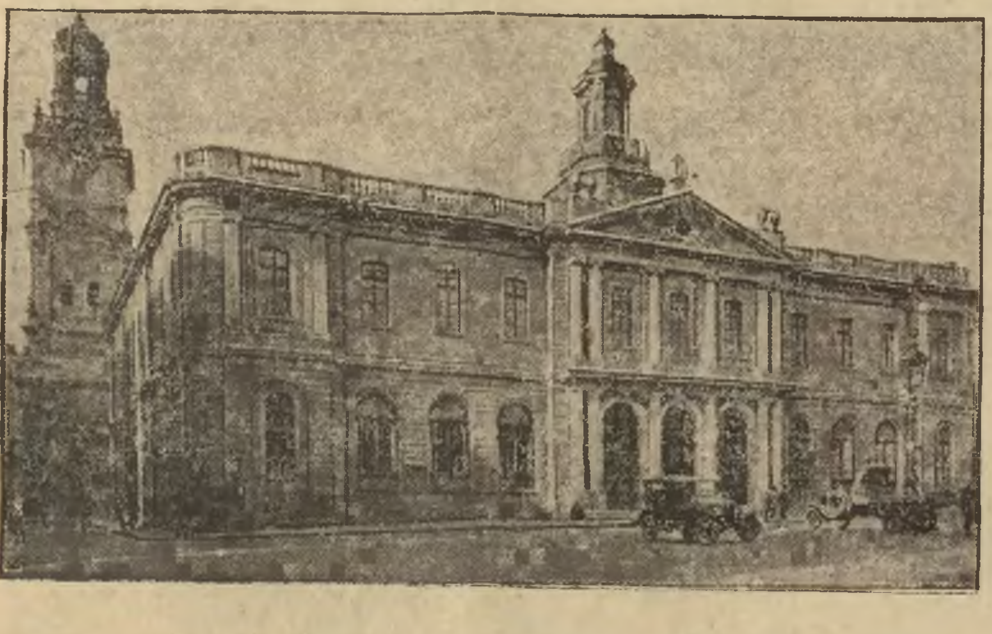
Giełda krakowska.

Kraków 29 marca. (PAT). Chodorów 88—90.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 29 marca. Dolar nienotowany. Dewizy: Belgja 124.60. 124.91, 124.29; Gdańsk 174.50, 174.93. 174.07; Holandja 360.50. 361.40, 359.60; Londyn (33.90, 33.95), 34.13. 33.81: Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90: Paryż 35.14. 35.23, 35.05; Praga 26 40, 26.46, 26.34: Szwajcarja 172 90, 173,33, 172.47; Włochy 46.45, 46.68, 46 22; Berlin prywatnie 212.50.

Giełda w Sztokholmie



zamknięta wskutek krachu finansowego na wieść o samobójstwie Ivara Kreugera.

Obligacje premjowe na raty.

WĄTPLIWY INTERES NABYWCÓW — NIEWĄTPLIWY ZYSK ŻYDOWSKICH „BANCZKÓW“ SPÓŁDZIELCZYCH.

Z prowincji otrzymujemy **coraz** częściej zapytania i prośby o informacje co do różnych drobnych banczków, przeważnie „spółdzielczych“, zajmujących się **sprzedażą obligacji pożyczek państwowych na raty,** albo **udzielaniem długoterminowego kredytu na podstawie wpłaconych do „spółdzielni“ udziałów.** Działalność tych banków polega głównie na rozsyłaniu po prowincji **agentów,** którzy werbują klijentów oferując im rozmaite korzyści w razie zawarcia tranzakcji. Obietnic tych pełne są zwłaszcza prospekty, jakimi posługują się agenci. Bliższe przyglądnięcie się jednak warunkom, na których interesy te są oparte, wyjaśnia dopiero, **jak ogromny zysk dla takiego banczku mieści się w przeprowadzonych przezeń interesach** N. p. 3-procentowa pożyczka budowlana, której obecny **kurs** giełdowy wynosi **37.50 — 37.90 zł.,** jest do nabycia za pośrednictwem agenta takiego banku **na 18 rat po 5 zł. 20 groszy miesięcznie,** czyli łącznie cała obligacja kosztuje **93.60 zł. (!).** Dla usprawiedliwienia tak ogromnej różnicy między ceną giełdową a pobieraną od klijentów przyznają niektóre banczki nabywcom **prawo do udziału w grze loteryjnej** paru jeszcze innych obligacji w pewnym **ułamkowym stosunku,** co w rzeczywistości jest bardzo abstrakcyjną korzyścią. W praktyce bank nietylko pokrywa doskonale **wysoką prowizję agenta, ale i sam jeszcze inkasuje pokaźne zyski.** Interes taki dobrze jeszcze się kończy dla nabywcy obligacji na raty, o ile po wpłaceniu wszystkich 18-u rat, otrzyma on z danej instytucji przyrzeczone obligacje; często bowiem zdarza się, że w międzyczasie bank się likwiduje, dyrekcja gdzieś znika a liczni klijenci po niewczasie spostrzegaja się, że padli ofiarą zwykłego oszustwa.

W ciągu ostatnich paru lat wydarzyło się już tyle na tem tle afer, znanych z doniesień prasowych, że powinny one stać się **wystarczającem ostrzeżeniem** przed nabywaniem obligacji pożyczkowo-premjowych na raty.

Istnieje tu także niemała trudność skontrolowania, czy dana instytucja trudniąca się podobnemi interesami zasługuje na zaufanie czy też nie. Banczki te nie pozostają bowiem w żadnych prawie stosunkach finansowych z poważniejszymi i znanymi bankami czyto państwowemi czy prywatnemi — nie mogą też one udzielić o ich solidności żadnej dokładniejszej informacji. Ponieważ są to **przeważnie żydowskie spółdzielnie kredytowe,** więc podlegają związkowi rewizyjnemu w Warszawie, którym jest **Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych** w Warszawie przy ul. Rymarskiej, nieżydowskie zaś mają swój związek rewizyjny we Lwowie w Zw. Stowarzyszeń Zarobk. i Gospodarczych. Tylko te organizacje mogłyby w pewnym stopniu, acz napewno niezupełnym — jak doświadczenie wskazuje, — udzielić jakichś pewniejszych informacji o danym banczku.

Silniejsza tendencja cen zboża.

Krakowska giełda zbożowa notuje z wtorku 29 b. m. nieco silniejszą tendencję cen przy małych dowozach zboża. Ceny orjentacyjne ustalono w następującej wysokości: Pszenica dworska czerwona 36.50—31, dworska biała 30—30.50, targowa 29.50—30, żyto dworskie 26.75—27.25, targowe 26.50—27, groch polny do siewu 28—32, wyka ciemna 30—32, jasna 29—30, łubin żółty 18.50—19, łubin niebieski do siewu 18—19, makuchy rzepakowe 18—19, mak niebieski z workiem 110—120, mak szary 10011—0, tymotka bez kaniamki atest. 28% czyst. 70—80, tymotka 50—60, ziemniaki stołowe 5—6, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 50—52, 45% 48—49, 60% 46.50—47, mąka pszenna z młynów kongresowych 45% 45—46, grysikowa 46—47, 00 42.50—43, mąka żytnia okr. Krak. 65% 42—42.50, mąka żytnia okr. Poznań. 65% 42.50—43, razówka żytnia 36—37, graham pszenny 40—41, otręby żytnie 16—16.50, pszenne 16—16.50, pęcak chłopski z workiem 34—35, siekanka jęczmienna chłopska 34.50—35.50, kasza jaglana fabryczna 45—48, tatarczana cała 45—46, tatarczana łamana 43—44 zł.

Tendencja silniejsza — dowozy małe.

Radjo.

Transmisje z parowca angielskiego.

Wielki parowiec atlantycki „Empress of Britain“, należący do Kompanji Kolejowej „Canadian Pacific“, zawarł ciekawą umowę z radjostacją w Algierze, na mocy której stacja przejmować będzie drogą kolejową koncerty, oraz zajmujące fragmenty z życia wielkiego parowca. Retransmisja z parowca „Empress of Britian“ odbywa się w umówionym dniu, o zgóry przewidzianej godzinie, w której parowiec bądź w drodze z Europy do Kanady lub powrotnej, znajdować się będzie w odległości 460 mil morskich na północny zachód od Algieru.

Pierwszy taki koncert transmitował Algier w piątek 18 marca b. r. Oryginalna umowa ma charakter stały.

Programy stacyj radjowych.

Czwartek 31 marca.

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10—14 Transmisje z Warszawy; 15.05 Komunikaty; 15.25—16.15 Transmisje z Warszawy; 16.20 Francuski z Warszawy; 16.40 Odczyt: „Historja kinematografji czeskiej“, wygł. Swatopluk Jeżek; 16.55 Płyty; 17.10 Odczyt p. t. „Przepowiednie Mickiewicza“ wygł. dr. St. Pigoń, prof. Un. Jag.; 17.35 Koncert z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19 „Gawędy podhalańskie“ w recytacji p. Wł. Doruli; 19.15 Skrzynka pocztowo-rolnicza; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 do 20 Transmisje z Warszawy: 20 Feljeton ze Lwowa; 20.15—23.25 Transmisje z Warszawy; 23.25 Muzyka taneczna: 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (380.7). G. 20 Feljeton muzyczny „O Haydnie“ — wygł. prof. dr. A. Chybiński: 20.15 do 23.25 Transmisje z Warszawy; 23.25 Muzyka taneczna z teatru Variete „Bagatela“.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Komun. meteor., 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu: 12.05 Program na dzień bieżący: 12.10 Państw. Instytut Met.; 12.15 „Najnowsze poglądy na sprawy obornika“; 12.35 Poranek z Filharmonji Warszawskiej; 14.45 Muzyka lekka (płyty): 15.65 Kom. gospodarczy; 15.15 Komunikat L. O. P. P.; 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów „Idea jagiellońska“; 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Program dla dzieci młodszych; 16.20 Francuski (kurs średni); 16.40 Fragmenty z op. „Rycerskość wieśniacza“ (płyty); 17.10 Odczyt z Krakowa; 17.35 Koncert solistów. Wyk.: Micaela Barmas (skrzypce), Lucyna Robowska (fort.), Eug. Narozny (barytom); 18.50 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25 Program na dzień następny: 19.30 Feljeton p. t. „Imię — zwierciadłem człowieka“; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Feljeton muzyczny ze Lwowa: 20.15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota; 21.20 Słuchowisko p. t. „Gołębie serce“ J. Galsworthy'ego z udziałem Stefana Jaracza: 22.05 Prasowy Dziennik Radjowy: 22.10 Transmisja z teatru „Morskie Oko“. Rewja p. t. „Złota defilada“; 23.15 Państw. Instytut Met.; 23.20 Wiadomości sportowe; 23.36 Muzyka taneczna z kawiarni Georges.

Katowice (408.7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.; 19.20 Dramaturg Michał Orlicz: „Kompozycja rzeczywistości scenicznej“; 19.40 Komunikaty harcerskie.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 85 — Lilpop 15.

Pożyczki: 8% budowlana 38.25 — 4% inwestycyjna 92.50 — 5% konwersyjna 39 — 6% dolarowa 59.25 — 4% dolarowa 49 — 7% stabilizacyjna 58.50—61.75—58.75 — 10% kolejowa 100 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 29 marca. Paryż 20.33, Londyn 19.60. Nowy Jork 5.16. Belgja 72.10. Włochy 26.75. Hiszpanja 39.00. Holandja 208.56 Berlin 123.00. Sztokholm 105.50. Oslo 104.50. Kopenhaga 107.75, Sofja 3.73. Praga 15.29. **Warszawa 57.80.** Białogród 8.92, Ateny 6,60, Konstantynopol 2.50.

Ponowne zajścia antyreligijne w Hiszpanji.

Madryt, 29 marca. W mieście Antequera w prowincji Cordoba doszło wczoraj do nowych ciężkich wykroczeń antyreligijnych, podczas których podburzone tłumy ludności usiłowały podpalić klasztor. Silne oddziały żandarmerji zagrodziły demonstrantom drogę, przyczem doszło do starcia, w toku którego jedna osoba została zabita, a kilkanaście osób zostało rannych. Aresztowano 20 osób.

Decydujący dzień dla polityki handlowej Austrji.

Wiedeń, PAT. Dzienniki donoszą, że dnia 1 kwietnia rb. będzie dla Austrji dniem ważnym, zarówno pod względem handlowym jak i politycznym. W dniu tym upływa termin wypowiedzenia najważniejszych traktatów handlowych t. j. z Czechosłowacją, Węgrami, Jugosławją i prowizorycznego traktatu handlowego z Polską. Prasa podkreśla, że traktat handlowy z Węgrami jest niekorzystny dla Austrji, wobec czego konieczne są nowe rokowania. Za wzór służyć ma Austrji nowo zawarta umowa handlowa z Włochami.

WYSOKIE RATY POŻYCZKOWE I ODSETKI.

Wiedeń, PAT. Wedle doniesień prasy, od kwietnia do czerwca rb. Austrja będzie musiała zapłacić 50 miljonów szylingów tytułem rat rocznych i procentów od pożyczek międzynarodowych. Suma ta ma być wpłacona do dnia 15 kwietnia do Banku Wypłat Międzynarodowych. Wskutek tego nagląca jest sprawa udzielenia Austrji pożyczki.

Stalin na urlopie zdrowotnym.

Ryga, 29 marca. Wedle doniesień z Moskwy, Stalin zachorował na cukrzycę i będzie się musiał na pewien przeciąg czasu wycofać z życia politycznego. Jak słychać bierze on narazie urlop na 2 miesiące.

Dramat w willi pod Monaco.

Paryż, 29 marca. W pobliżu Monaco zastrzelił wczoraj arabski książę Ben Ayat żonę pewnego dyplomaty fińskiego p. Kusti Martenson, a następnie usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się bardzo ciężko w okolicę serca. Książę utrzymywał z żoną dyplomaty bliższe stosunki. Z pozostawionych listów wynika, że czynu tego dokonał za jej zgodą, gdyż z powodu sprzeciwów ze strony rodziny księcia nie mógł się z nią ożenić.

Dżuma w Argentynie.

Buenos Aires, (PAT). Pomimo jaknajdalej idących środków ostrożności, zastosowanych przez władze sanitarne, wydarzyło się w ostatnich czasach w prowincji Cordoba kilka wypadków dżumy gruczołowej, które zaalarmowały ludność. Szpitale i domy prywatne, w których pielęgnowano chorych na dżumę, zostały z polecenia władz zamknięte.

STRAJK W CZECHOSŁOWACKICH KOPALNIACH WĘGLA.

Praga, (PAT). W zagłębiu Most wybuchł z powodu zwolnienia części górników z pracy, dziki strajk, który objął kilkanaście kopalń. W związku z tem, oraz istniejącym zatargiem między związkami zawodowemi, a właścicielami kopalń w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, sytuacja w przemyśle węglowym staje się bardzo poważna.

TRAGICZNY WYPADEK PRZY ROZSADZANIU LODÓW.

Bukareszt, 29 marca. Podczas rozsadzania zatorów lodowych na rzece Marosz pod Mikloshaza wydarzył się, wskutek nieostrożności jednego z podoficerów, przedwczesny wybuch ekrazytu. Trzech żołnierzy zostało zabitych, 4 dalszych odniosło ciężkie rany.

P. Bartel u Prezydenta Rzplitej.

Warszawa 29. 3. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym rano przybył do Warszawy na zaproszenie P. Prezydenta Rzplitej były premjer, profesor Politechniki Lwowskiej, K. Bartel. Jak wiadomo, przed świętami pojawiły się w prasie doniesienia o tem, że na 29 b. m. zostali zaproszeni na konferencję wszyscy poprzedni premjerzy, z wyjątkiem oczywiście marsz. Piłsudskiego, bawiącego w Egipcie. Niewątpliwie przyjazd prof. Bartla do stolicy, stanowiący sam przez się wypadek o pokroju sensacji politycznej, pozostaje w związku z zapowiadaną konferencją.

—:o0o:—

PREMJER W CZASIE ŚWIĄT.

Warszawa 29. 3. (Telef. wł.). Pierwszy dzień Wielkanocy p. premjer Prystor spędził w Warszawie, zaś w drugi dzień bawił razem z małżonką w Sulejówku u p. Aleksandry Piłsudskiej.

POSIEDZENIA KLUBÓW PARLAMENTARNYCH.

Warszawa 29. 3. (Telef. wł.). Prezydja niektórych klubów parlamentarnych zwołały na 1 kwietnia posiedzenia klubów.

Agitacja hitlerowska zagranicą.

Warszawa 29. 3. (Telef. wł.). Okazuje się, że agitacja hitlerowska nie ogranicza się bynajmniej do terenu Rzeszy. Już przed paru tygodniami wyszło na jaw, że emisarjusze Hitlera działają na terenie Czechosłowacji, teraz zaś odsłonięto tajemnicę usiłowań zorganizowania kolonji niemieckiej w Anglji, w Szwecji, a również na Łotwie. Akcja hitlerowców na terenie obcych państw trwa od jesieni, kiedy to właśnie poczęto szerzyć propagandę między młodzieżą akademicką.

—oo—

Konferencja londyńska odbędzie się z końcem tygodnia.

Paryż, 29 marca. Wedle dzienników paryskich spotkanie premjera francuskiego Tardieu z premjerem Mac Donaldem i sir John Simonem w Londynie nastąpi prawdopodobnie jeszcze z końcem bieżącego tygodnia. Dokładna data wyjazdu p. Tardieu do Londynu nie jest jeszcze ustalona i zależna jest od zakończenia obrad budżetowych w parlamencie francuskim. Po tem spotkaniu premjera francuskiego z angielskimi mężami stanu zwołana zostanie konferencja w sprawie francuskiego planu naddunajskiego, w której wezmą udział Francja, Anglja, Włochy, oraz mają być również zaproszone Niemcy. Konferencja ma być zwołana do Genewy po podjęciu obrad konferencji rozbrojeniowej.

TARDIEU WYJEDZIE WRAZ Z MINISTREM SKARBU.

Paryż, 29 marca. Premjer Tardieu przyjął dziś ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella, celem omówienia z nim szczegółów wizyty swej w Londynie, jaką złoży premjerowi Mac Donaldowi z końcem bieżącego tygodnia. Tardieu wyjedzie do Londynu prawdopodobnie w towarzystwie ministra skarbu Flandina. Ze strony angielskiej w konferencji tej mają wziąć udział oprócz premjera także minister spraw zagranicznych i kanclerz skarbu. Konferencja czterech mocarstw zainteresowanych w planie federacji naddunajskiej, t. j. Francji, Anglji, Włoch i Niemiec odbędzie się po rozmowie londyńskiej. Termin ani miejsce obrad tej konferencji nie zostały jeszcze ustalone.

———o———

Opodatkowanie obcych towarów we Francji.

Paryż, 29 marca. Senat francuski przyjął dziś projekt ustawy w sprawie specjalnego opodatkowania towarów pochodzenia zagranicznego, z czego preliminowany dochód ma wynieść 460 miljonów franków. Uzasadniając przedłożenie rządowe minister skarbu Frandin oświadczył, że podatek ten nie jest zamaskowanem cłem ochronnem, ani też nie jest skierowany przeciw towarom zagranicznym tego lub innego pochodzenia, lecz jest środkiem zmierzającym do wyrównania opodatkowania towarów krajowych i zagranicznych, które dotąd wypadało na niekorzyść towarów francuskich. Poza tem podatek ten jest koniecznością budżetową.

W Szanghaju zawieszenie broni.

Paryż, 29 marca. Jak z Szanghaju donoszą, rokowania chińsko-japońskie w sprawie zawieszenia broni doprowadziły dziś rano do porozumienia. — Zasadnicze porozumienie w sprawie zaniechania dalszych kroków nieprzyjacielskich zostało osiągnięte, natomiast pertraktacje w sprawie wycofania wojsk japońskich z Chin nie zostały jeszcze zakończone i będą kontynuowane w dniu 31 b. m.

Eksport materjałów wojennych z Niemiec na Daleki Wschód.

Frankfurt nad Menem, (PAT). Tutejsza prasa komunistyczna informuje, że komisja japońska zwiedziła najważniejsze działy zakładu I. G. Farbenindustrie w Leuna. „W dziale chemicznym praca trwa obecnie całą dobę bez przerwy. Codziennie odchodzą stamtąd olbrzymie transporty amoniaku na Daleki Wschód. W Duisburgu okręt „Florida" zabiera materjały wybuchowe. Pracownicy kolejowego dworca w Osnabrück donoszą, że zakłady Kruppa wysyłają koleją ciężkie działa na place ćwiczebne w Leuningen, gdzie mają być poddane ostrzelaniu".

—:o:—

Współpraca secesjonistów z partją pracy

Londyn, 29 marca. W Blackpool odbył się wczoraj kongres niezależnej partji pracy. M. in. postawiono na kongresie wniosek o rozwiązanie niezależnej partji pracy i bezwarunkową współpracę z partją pracy. Wniosek ten upadł. Przyjęto natomiast wniosek w sprawie warunkowego zjednoczenia niezależnej partji pracy z partją pracy. Mimo sprzeciwu Maxtona wniosek ten przyjęty został 250 głosami przeciw 53.

Friedrichshafen, 29 marca. Sterowiec „Graf Zeppelin" powrócił dziś po południu z podróży do Brazylji i gładko wylądował w zakładach Zeppelina.

Ateny, 29 marca. Po nieudałych wysiłkach utworzenia rządu koncentracyjnego, rząd Venizelosa postanowił nadal pozostać przy władzy.

Układ z Niemcami w sprawie wymiany towarowej.

W ubiegłą sobotę 26 bm. zakończyły się w Warszawie 2-tygodniowe rokowania polsko-niemieckie w sprawie obrotu towarowego między Polską a Niemcami. W rezultacie tych rozmów osiągnięto porozumienie co do uniknięcia dalszego zaostrzenia wojny celnej i co do uniknięcia w miarę możności nowych ograniczeń w wymianie towarowej, wprowadzonych w ostatnich czasach. Naogół przywrócona została przez obie strony możliwość przywozu w ramach, istniejących w r. 1931. Ze strony polskiej udzielone zostały kontyngenty przywozowe na te towary, które objęte zostały nowemi zakazami przywozowemi, wprowadzonemi w dniu 30 grudnia 1931 r., podczas gdy ze strony niemieckiej odpowiednio ograniczone zostanie zastosowanie maksymalnej taryfy wobec Polski. Rząd polski ze swej strony ograniczy zastosowanie polskiej taryfy maksymalnej w stosunku do Niemiec na te towary, które były objęte bojowemi zakazami przywozowemi.

ECHA UKŁADU W NIEMCZECH.

Berlin, 29 marca. Wiadomość o pomyślnem zakończeniu rokowań polsko-niemieckich w sprawie stosunków gospodarczych między obydwoma państwami została przyjęta przez koła zainteresowane z wielkiem zadowoleniem. Ogólnie wyrażany jest pogląd, że fakt ten doprowadzi do odprężenia stosunków polsko-niemieckich. Podkreślają, że udzielone Niemcom przez Polskę koncesje ułatwią Niemcom eksport w niektórych wypadkach do 100 procent ogólnego wywozu do Polski.

TRZODA Z POLSKI NA TARGACH AUSTRJACKICH.

Wiedeń, PAT. Na dzisiejszy targ nierogacizny w St. Marx spędzono 5.735 świń mięsnych i 4.520 tłuszczowych. Z tego przypada na Polskę 1401 mięsnych i 204 tłuszczowych. W porównaniu z zeszłym tygodniem ceny podniosły się o 5 groszy na kilogramie i wynoszą od 1.35 do 1.50 szylingów za kilogram żywej wagi.

PORAŻKA „GARBARNI" W BRNIE.

Praga, (PAT). Po remisie uzyskanym przez „Garbarnię" w pierwszym dniu świąt wielkanocnych z drużyną niemiecką D. S. O. w Cieszynie, mistrz polski doznał przykrej porażki w Brnie, przegrywając z Zidenicami 1:3 (0:3).

Nabożeństwo Wielkanocne w Watykanie.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec Święty odprawił w kaplicy Sykstyńskiej Mszę św., na której było obecnych czterysta osób. W czasie Mszy św. Ojciec Święty udzielił Komunji św. członkom korpusu dyplomatycznego. (KAP).

—:o0o:—

Paryż, PAT. Niedaleko Paryża w miejscowości Bourg la Reine wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek lotniczy. Samolot, na którym odbywał lot podoficer rezerwy, stracił nagle szybkość, zachwiał się i spadł, rozbijając się o mur. Z pod szczątków aparatu wydobyto nieszczęśliwego pilota ze zdruzgotaną lewą nogą i odciętą do połowy prawą. Lotnik po przewiezieniu do szpitala był poddany niezwłocznie amputacji obu nóg.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie nowego adresu.

HENRY BORDEAUX. 23

Karusia

autoryzowane tłumaczenie z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

—oOo—

Pani d'Entrave odwraca się jeszcze z progu. Odzywa się wprost do córki:

— A tobie jak się podobam?

Oczy błagają o uznanie.

— Owszem, dobrze mamie w tem uczesaniu.

— Ach, nowe pokolenie rozumie mnie przynajmniej.

Lecz czy ona rozumie nowe pokolenie? Zamiast zniknąć po tym wyroku, który ją uspokaja a raczej potwierdza jej osobiste przekonanie, dodaje:

— Spotkałam w Paryżu komendanta Valeray. Komendanta, czy pułkownika? Zaprosiłam go. Może w jego wieku będzie mu trochę nieswojo na tej zabawie, lecz mniejsza o to.

— Ile może mieć lat?

— Nie wiem, trzydzieści siedm, trzydzieści ośm, czterdzieści... Już stary.

Lecz ona? Czy nigdy nie zastanowi się nad sobą? Lub może jest rozsądniejsza, niżeli się wydaje?

Ukazuje się nieco później, olśniewająca w swej liljowej sukni. Dziecinna radość z powodu obciętych włosów przyczynia się do tego rozpromienienia. Nie ustaje przyglądać się sobie w lustrach, jak komuś obcemu. Uśmiecha się do swego odbicia. Podoba się sobie.

— Dalej, śpiesz się Karusiu! Jeszcze nie jesteś gotowa?

Karusia musiała doglądnąć wszystkiego, zorganizować skrzętną, szybką usługę, by wszystko szło sprawnie i cicho. Nie potrzebuje wiele czasu na ubranie. Biała jej suknia jest gładka, łatwa do włożenia. Lecz Karusi w niej ładnie. Jej lat ośmnaście ma blask murawy o świcie, blask czysty i świeży. Cień lasu opuścił ją zaledwie, pozostawiając niby ostatnie nocy tchnienie. U Karusi jest to cień wojny. Niewątpliwie będzie miała powodzenie na zabawie. Będzie je miała, chyba, że matka będzie miała większe, chyba, że matka zagarnie całe dla siebie.

Oto już napływają goście. Oba salony wychodzą na ogród, gdzie w przerwach można użyć przechadzki. Ciepło tam wiośniane. Pani d'Albigny usiadła i rozprawia w swem kółku. Wytacza o jeden raz więcej oskarżenie nowoczesnych panien:

— Źle wychowane, moje drogie i jak jeszcze! Są naszpikowane dyplomami i egzaminami, naładowane madrością, uchodzą za uczone, lecz brak im ogłady towarzyskiej. Ani porównania z ich matkami. Lecz dzięki Bogu są jeszcze inne panny, na dawną modłę. Zapewne, flirtowano i dawniej. Już wówczas za wiele było swobody między młodymi ludźmi a pannami. Lecz, proszę was, cóż to za porównanie z dzisiejszem zachowaniem? Swoboda, swoboda w najwyższym stopniu. Młoda panna i młody człowiek wychodzą sobie razem, palą razem, popijają razem. A te zaproszenia bez rodziców! B. u. n. (Bez ust niepotrzebnych). Te niepotrzebne usta — to nasze, moje kochane.

Niedługo będą niepotrzebne. Karusia prowadzi je do bufetu, gdzie mogą się nasycić. Piętrzą się kanapki, ciasta, torty. I lody, mrożona kawa. Prawda, że panie starsze pogardzają winem porto. Porto, także nowoczesna moda!

Pani d'Albigny znalazła przeciwnika: pana o nieokreślonym wieku, nieznanego bliżej nikomu. Odpowiada jej grzecznie, że dzisiejsze młode panny przeżyły smutny okres wojny, bez żadnej przyjemności stosownej dla młodego wieku, bez tej radości życia, w której młodość tak beztrosko zakwita.

Ileż z nich dotknęła żałoba, co zmieniła ich przyszłość: śmierć narzeczonego, ojca!... Ileż z nich niespodziewanie a często i skrycie, musiało przygotować się do objęcia posad, wskutek zmian majątkowych! Mogą mieć wszelkie możliwe wady, lecz jedno się nie da zaprzeczyć: posiadają odwagę.

— Za moich czasów — zamyka dyskusję pani d'Albigny — inaczej przygotowywano się do małżeństwa.

— Lecz wyjście zamąż było mniej niepewne.

W wielkim salonie powstał donośny gwar. Rozległy się oklaski, których hałas jazzu nie zdołał zagłuszyć. Karusia, baczna na wszystko, czy chodzi o łakome matrony, czy o panny, którym dla braku znajomości lub osobistych ponęt, brakło chętnych tancerzy, pośpiesza dowiedzieć się o przyczynę hałasu. Po nieskończonych prośbach i zalotnych minkach, pani d'Entrave zdecydowała się tańczyć.

— Raz tylko. Raz jeden. Aby się przekonać, jak się z tego wywiążę. Coprawda bowiem nie znam nowych tańców. — Jednemu z panów udało się przełamać ten opór, Karolowi de Montbenoit, sąsiadowi Vieux Moulin. Pokazało się, że Michalina tańczy cudownie tango.

W kunsztownym ruchu płynie, przegina się, obraca, — cały w tem poemat kobiety pragnącej być pożądaną.

Widzowie oklaskują, bisują i jazz rozpoczyna się znowu. Pani d'Entrave w posuwistym rytmie płynie przed tancerzem, który chwyta tempo, gdy w obramowaniu drzwi matka spostrzega ściągniętą twarz córki. Odrazu ostygł jej zapał, prysnęło rozradowanie. Nie, już więcej nie zatańczy. To był jeno wyjątek, ustępstwo dla dogodzenia gościom.

— Proszę już nie nalegać!

Komendant Valeray nadbiegł jak inni, podziwiać piękną tancerkę. Nachyla się do dziewczyny i szepce:

— Jaka śliczna mama pani, jaka śliczna i młoda, panno Karusiu!

— Na imię mi Sabina, komendancie!

Czy się zagniewała? Nie powiedział niczego, coby ją dotknąć mogło.

— Wiem, ojciec pani mnie objaśnił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.